ORZEŁ BIAŁY

ZWYCIĘŻYMY

Polska walcząca o wolność

"WHITE EAGLE", 8th October 1949. Price: 1 sh.

Rok IX — Sobota, 8 października 1949 r. — Nr 41 (379)

CENA EGZEMPLARZA

w W. Brytanii	1 sh.
w Austrii	1.50 Sch.
w Belgii	5 fr. b.
we Francji	25 fr. fr.
w Holandii	40 cent.
w Niemczech	50 Pf.
w Portugalii	2 esc.
w Szwajcarii	40 rp.
w Szwecji	75 öre
we Włoszech	40 lir.
w Brazylii	3,5 Cr.
w Argentynie	75 ctvs.
w Kanadzie	15 cent.
w Libanie	50 P. L.
w Stanach Zjedn.	15 cent.

O WZMOŻONĄ CZUJNOŚĆ

(WYDARZENIA I UWAGI)

(S.K.) Tylko dwa tygodnie upłynęło od czasu podania do publicznej wiadomości faktu wybuchu atomowego w Rosji. Jest rzeczą wręcz zastanawiającą, dlaczego ta wiadomość wywołała stosunkowo małe poruszenie w zachodnim świecie. Można było spodziewać się conajmniej dużego zdenerwowania, jeśli nie paniki. Tymczasem nie ma ani jednego ani drugiego. Skutki powszechnej dewaluacji walut, rozpoczętej nagłą, a w dodatku bardzo daleko idącą, dewaluację funta szterl., zajmują rządom i szerokiej publiczności o wiele więcej czasu i uwagi, niż koniec amerykańskiego monopolu atomowego. W. Brytania jest zaprzątnięta obawą zwyżki cen i kosztów utrzymania oraz sprawą, kiedy będą nowe wybory; Stany Zjednoczone mają kłopoty ze strajkiem górniczym; Francja usiłuje opanować nowy kryzys rządowy; zachodnie Niemcy pasjonują się sprawą granicy Odra—Nysa, chociaż obecnie granica wschodnia ich państwa jest tylko na Łabie; itd.

Nie wiadomo, jakie są przyczyny tych zjawisk. Można tu mówić o stępieniu nerwów i o stępieniu umysłów. Można mówić o zmęczeniu dziesiątkiem lat silnych przeżyć i trudnościami codziennego życia. Można mówić o komplikowaniu się życia, o konieczności posiadania rozległej i wyspecjalizowanej wiedzy, by rozumieć współczesny świat, o pogłębiającym się przedziale między tymi, którzy mają czas i możność zdobywania tej wiedzy a tymi, którzy tego czasu i tej możności nie mają. Tak czy inaczej, ale sprawy tego świata narazie idą dawnym rozpędem, nie zmieniając zdawałoby się kierunku. Jest to napewno lepsze niż objawy głębokiego defetyzmu, które wystąpiły w części prasy francuskiej.

Zmiany mogą nastąpić jednak, bardzo szybko. Właściwie mówiąc, one już następują, chociaż to nie jest widoczne. W przeciągu jednego tygodnia dowiedzieliśmy się o utworzeniu rządu komunistycznych Chin w Pekinie, o uznaniu tego rządu przez Rosję, oraz o wymówieniu przez Rosję traktatu sojuszniczego z Jugosławią. Ponadto rząd sowiecki skierował do zachodnich mocarstw notę w sprawie Niemiec, zarzucając tym mocarstwom pogwałcenie umowy poczdamskiej przez utworzenie państwa zachodnich Niemiec oraz niewykonywanie decyzji konferencji czterech z czerwca br. Równocześnie mnożą się oznaki, że Rosja ma zamiar utworzyć rząd niemiecki w Berlinie, utrzymujący, że ma być rządem całych Niemiec.

Zewnętrznie nie ma w tym zdawało by się — nic nowego. Przyzwyczaliśmy się w ciągu ostatnich lat do wymiany wszelkiego rodzaju not dyplomatycznych, w których państwa zarzucają sobie nawzajem niadotrzymanie umów, agresywne zamiary, brak demokratyzmu, faszyzm i różne inne niecne sprawki. Byliśmy świadkami długiej blokady Berlina, niezliczonej ilości ostrych wypowiedzi z obu stron, tysiąca drobnych prowokacji i pogróżek ze strony Rosji, kończących się na niczym i „rozchodzących się, jak się to mówi, po kościach". Obecnie przeto powyżej opisane sowieckie posunięcia wydają się być tylko normalnym dalszym ciągiem dotychczasowej polityki bez zmiany jej kierunku.

To nastawienie psychiczne trzeba dzisiaj zmienić. Wszystkie polityczne wydarzenia na świecie należy dziś rozpatrywać na tle faktu, że Rosja posiada broń atomową. Ten fakt będzie wpływał na sowiecką politykę oraz, co ważniejsze będzie on wpływał również na reakcję Zachodu w stosunku do sowieckich posunięć politycznych. Nie znaczy to oczywiście, by Rosja chciała już dziś spowodować wojnę. Posiadanie przez nią kilku atomowych bomb nie zmienia na razie rzeczywistgo stosunku sił materialnych między Rosją a Zachodem — zmienia ono tylko atmosferę psychiczną na świecie. Z punktu widzenia Rosji utworzenie komunistycznych Chin znaczy o wiele więcej, niż kilka atomowych bomb w jej posiadaniu. Z punktu widzenia natomiast Zachodu zmiana która zaszła na skutek odkrycia przez Rosję tajemnic atomowych jest olbrzymia. Zachód uświadomił sobie, że nie ma on do rozporządzenia tak dużo czasu, jak pierwotnie myślano. Zachód zatem będzie musiał ustosunkować się do sowieckich posunięć politycznych inaczej, niż czynił to dotąd. Trudno jest robić w tych sprawach jakiekolwiek szczegółowe przewidywania. Chodzi jedynie o to, żeby odrzucić dotychczasowe szablonowe oceny wydarzeń politycznych i przyglądać się tym wydarzeniom ze zwiększoną szujnością i uwagą, oczekując możliwych niespodzianek.

ROSJA I JUGOSŁAWIA

(S.K.) Po zakończeniu procesu Rajka, w którym oskarżony „przyznał się" do spiskowania z Titą przeciw „ojczyźnie proletariatu", rząd sowiecki wymówił 20 letni traktat sojuszniczy z Jugosławią. W ślad za Rosją wymówiły swe układy sojusznicze z Jugosławią również i rządy satelickie. Jugosławia zatem została formalnie wyłączona z tzw. na zachodzie „słowiańskiego bloku". Przyłączyły się na jej miejsce do owego bloku Chiny. Można przy tej okazji wyrazić zaciekawienie, czy świat zachodni przestanie teraz nazywać sowiecki system polityczny blokiem słowiańskim, czy nie przestanie. Po sprawiedliwości, biorąc w rachubę ogromną przewagę liczebną Chińczyków, należałoby nazywać teraz ów zespół dobrowolnie i przymusowo zsowietyzowanych państw blokiem mongolskim. Odpowiadałoby to nawet bardziej jego ideowo - politycznej treści.

Świat zadaje sobie teraz pytanie, jaką będzie dalsza polityka Rosji w stosunku do Jugosławii, w szczególności czy wypowiedzenie traktatu jest zapowiedzią ataku na Jugosławię od zewnątrz, czy też Rosja będzie próbowała wywołać rewoltę od wewnątrz. **„The Times"** czyni na ten temat uwagi następujące:

„Rosjanie rzadko drą na strzępy traktat z innym krajem. Oni lubią zachowywać taki traktat, jako drugą cięciwę do łuku, jako zabezpieczenie na wypadek, gdy sytuacja się zmieni. Przez wymówienie traktatu chcą oni wzmocnić ostrzeżenie, wyrażające się w ruchach sowieckich wojsk w krajach graniczących z Jugosławią. Rosjanie mogą nadal liczyć, że ich pogróżki spowodują wewnętrzną rewoltę przeciw Ticie, ale, oskarżając przywódców jugosłowiańskich o organizowanie spisków w krajach kominformu, stwarzają oni pretekst dla siebie i dla krajów satelickich do działania „w obronie własnej." Wojna nerwów osiągnęła nowe szczyty."

Zerwanie traktatu jest niewątpliwie przejawem wojny nerwów. Hitler też zerwał pakt o nieagresji z Polską przed atakiem na nią, ale Hitler miał w sobie nieco „zachodnich przesądów" i nie chciał zaczynać wojny bez wypowiedzenia traktatu. Rosja uderzyła na Polskę bez wypowiedzenia paktu o nieagresji, bo jej chodziło o zaskoczenie. Obecnie Rosji nie chodzi o zaskoczenie Jugosławii, chociażby tylko dlatego, że jest to dziś niemożliwe. Rosji chodzi zapewne raczej o wybadanie, jak Zachód reaguje na tę całą sprawę i co on ewentualnie zrobi w razie sowieckiego ataku na Jugosławię. A furtka do uzasadnienia tego ataku, jak słusznie zauważył „The Times" — jest otwarta.

„The Times" nie wypowiada się w sprawie, co należałoby robić w razie sowieckiego ataku na Jugosławię. W ONZ W. Brytania nie zamierza popierać kandydatury Jugosławii do Rady Bezpieczeństwa, by zanadto nie zrazić Rosji. Stany Zjednoczone popierają kandydaturę Jugosławii zupełnie otwarcie. Zgodnie z tą różnicą w postawie oficjalnej czynników politycznych, prasa amerykańska również zajmuje bardziej wyraźne stanowisko w sprawie ustosunkowania się do ewentualnego ataku na Jugosławię. P. Walter Lippmann pisze na ten temat w **„New York Herald Tribune"**:

„Niebezpieczeństwo jest dostatecznie wielkie, by wołać o szybkie i zdecydowane działanie rządu Stanów Zjednoczonych. Jest naszym obowiązkiem i naszym interesem, by wypowiedzieć się przeciw wszelkim ruchom jakiejkolwiek armii poprzez istniejące granicy międzynarodowe. Zasadę naszego działania winno być przeciwstawienie się każdej zorganizowanej akcji wojskowej jakiegokolwiek narodu poza jego własnymi granicami"....

„Powinniśmy nie tracąc czasu wyjaśnić, że agresja przeciw Jugosławii podpada pod art. 51 Karty Zjednoczonych Narodów i że jeżeli Jugosławia, będąc zmuszona do obrony przed inwazją, poprosi o pomoc, to pomoc ta będzie dana szybko i w pełnej mierze."

Powyższa wypowiedź jest tylko prywatną opinią publicysty. Lecz jest to publicysta dużej miary, który wywarł poważny wpływ na kształtowanie się amerykańskiej polityki zagranicznej w ostatnim dziesięcioleciu. Gdyby rządy zachodnie poszły za jego radą, to mogły by one, prawdopodobnie, zapobiec atakowi na Jugosławię, jeżeli Rosja taki atak planuje. Stosunek Zachodu do takiego ataku musi być inny teraz, gdy atakować będzie Rosja posiadająca już bombę atomową, niż byłby wtedy, gdy jeszcze tej bomby nie miała. Ludzie, wietrzący wszędzie z przyzwyczajenia „appeasement," lub ludzie poprostu tchórzliwi mogą myśleć, że fakt posiadania przez Rosję atomowej bomby będzie odstraszać Zachód od udzielenia Jugosławii Pomocy. Logika, natomiast, czysto wojskowa względnie poprostu zdrowy rozsądek nakazywałyby mniemać, że Zachód łatwiej by się pogodził na zmiażdżenie Jugosławii przez Rosję, nie posiadającej jeszcze atomowej bomby, niż przez Rosję, która tę bombę już produkuje. Z punktu widzenia Zachodu rozsądniej bowiem jest wszcząć wojnę wtedy, gdy przeciwnik ma kilka bomb atomowych, niż czekać, kiedy on będzie miał kilkaset. Jeżeli zdrowy rozsądek, zdolność do logicznego myślenia i narodowy instynkt samozachowawczy istnieją w zachodnim świecie, to Tito może liczyć na pomoc Zachodu o wiele więcej po ogłoszeniu komunikatu atomowego, niż przed ogłoszeniem. Ponieważ ludzie na Kremlu też umieją myśleć logicznie, to oni zapewne również z tym się liczą. Lecz oni rozkręcili całą jugosłowiańską sprawę jeszcze przed ogłoszeniem komunikatu atomowego.

KOMUNISTYCZNY RZĄD DLA WSCH. NIEMIEC

(S.K.) Zachodni dowódcy wojskowi w Berlinie skierowali do sowieckiego dowódcy pismo, że nie będą prowadzić dalszych rozmów dotyczących funkcjonowania kolei na terenie Berlina, ponieważ nie ma żadnego sensu zawierania umów z kimś, kto nie ma zamiaru tych umów dotrzymywać.

Wystąpienie to mimowoli kojarzy się w umyśle z rozpoczętą w ONZ dyskusją, dotyczącą m.in. umowy o międzynarodowej kontroli atomowej. W tej sprawie bowiem rozumowanie musi być, siłą rzeczy, takie same tylko że stawka jest nieskończenie wyższa.

W kilka dni później rząd sowiecki doręczył trzem zachodnim mocarstwom notę dotyczącą Niemiec jako całości. Nota twierdzi, że utworzenie zachodnio-niemieckiego państwa jest pogwałceniem umowy poczdamskiej. Krok ten — oświadcza nota — „jest nie tylko pogwałceniem zobowiązań utrzymania jedności Niemiec, ale również zobowiązań do zawarcia układu pokojowego z Niemcami, ponieważ utworzenie odrębnego państwa zachodnio-niemieckiego odracza zawarcie traktatu pokojowego." Ponadto, tworząc odrębne państwo zachodnio-niemieckie trzy mocarstwa pogwałciły decyzję, powziętą w czerwcu br. w Paryżu na sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, wedle których rządy St. Zjednoczonych, W. Brytanii, Francji i ZSRR, zobowiązały się do kontynuowania wysiłków, zmierzających do odbudowy politycznej i gospodarczej jedności Niemiec".

W dalszych wywodach nota nazywa zachodnie Niemcy państwem marionetkowym, będącym posłusznym narzędziem w ręku zachodnich mocarstw w wykonywaniu ich agresywnych zamiarów w Europie, mówi o niezmiernie poważnej odpowiedzialności, jaką ponoszą Stany Zjednoczone za tę politykę i w końcu wnioskuje, że „w Niemczech została stworzona nowa sytuacja, która nadaje szczególnie wielkie znaczenie wykonaniu zadania odbudowy jedności Niemiec, jako demokratycznego i miłującego pokój państwa i zapewnienie wykonania przez Niemcy zobowiązań nałożonych na nie przez układ czterech mocarstw poczdamskich."

Wręczenie tej noty zbiegło się w czasie z różnymi posunięciami na terenie sowieckiej strefy, wskazującymi na zamiar utworzenia w Berlinie rządu niemieckiego. W myśl wyżej przytoczonej noty posunięcie to ma być krokiem na drodze ku „zjednoczeniu" Niemiec

Możliwość utworzenia przez Rosję rządu niemieckiego w Berlinie, pozującego na rząd całych Niemiec była od dawna przewidywana na Zachodzie. W pewnym sensie można to uważać za naturalną reakcję Sowietów na utworzenie państwa zachodnio-niemieckiego. W związku jednak z utworzeniem komunistycznego rządu w Chinach i zerwania traktatu z Jugosławią posunięcie to nabiera szczególnego znaczenia i dlatego należy też spodziewać się innych reakcji ze strony mocarstw zachodnich, niż te, do których przyzwyczailiśmy się.

Nie pozbawiony swoistej wymowy jest fakt, że te trzy, tak istotne posunięcia polityczne przez Rosję zostały dokonane w czasie, gdy odbywa się sesja Organizacji Narodów Zjednoczonych. Nie ulega wątpliwości, że wszystkie te posunięcia były opracowane i przygotowane już od pewnego czasu. Ze strony Rosji nie był tylko przewidziany komunikat atomowy, który stworzył zupełnie inny klimat psychiczny w zachodnim świecie i wprowadził do rozumowania nowy czynnik, który zmusza zarówno polityków jak i publiczność do rewizji dotychczasowych ocen i poglądów na polityczną i wojskową sytuację świata.

POLSKIE GRANICE ZACHODNIE

Pierwszy parlament nowo utworzonej republiki zachodnio-niemieckiej rozpoczął swą działalność od atakowania polskich granic zachodnich. W tej kampanii rewizjonistycznej wziął czynny udział także szef rządu, kanclerz związkowy, dr Konrad Adenauer, występując w swym przemówieniu programowym przeciw granicom na Odrze i Nysie Łużyckiej.

W związku z tym przypomnieć należy, że stanowisko legalnych władz Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie granic zachodnich określone zostało jasno i stanowczo w wielu wypowiedziach na przestrzeni lat ostatnich.

W oświadczeniu Rządu RP z 3 marca 1947, w sprawie traktatu z Niemcami, które zostało dokonane w przewidywaniu, że zbierające się w dniu 10 marca 1947 r. w Moskwie konferencja ministrów spraw zagranicznych czterech wielkich mocarstw ustali warunki traktatu pokojowego z Niemcami — stwierdzono m. in.:

„Opierając się na swym niezaprzeczalnym prawie do bezpieczeństwa, Naród Polski domaga się, aby granica Polski z Niemcami została ustalona ostatecznie na Odrze i Nysie Łużyckiej. Granica ta stworzy podstawę bezpieczeństwa Polski, zapewni jej konieczny potencjał gospodarczy, oraz da częściowe zadośćuczynienie za straty ludnościowe, kulturalne i materialne, wyrządzone przez Niemców w czasie wojny i okupacji. W oparciu o tę granicę Polska będzie mogła przyczynić się skutecznie do utworzenia wspólnoty narodów Europy środkowo-wschodniej, niezbędnej zarówno dla ich rozwoju, jak i dla zapewnienia pokoju powszechnego. Rząd Polski zgodnie z wolą Narodu Polskiego stwierdza przy tym, że obszary przyłączone do Polski na zachodzie nie mogą stanowić kompensaty aneksji polskich Ziem Wschodnich, bezprawnie dokonanej przez Związek Sowiecki. Ziemie te winny być Polsce zwrócone.

„Naród Polski oczekuje, że konferencja pokojowa zarządzi jedynie delimitację granicy niemiecko-polskiej wzdłuż linii Odry i Nysy. Ziemie położone na wschód od tej linii wraz Gdańskiem i Prusami Wschodnimi winny wejść w skład obszaru państwowego Polski, z wyjątkiem północno-wschodniej części Prus Wschodnich, które wraz z Kłajpedą winne być przyznane Litwie".

W dniu 12 grudnia 1947 w wywiadzie udzielonym „Dziennikowi Polskiemu i Dziennikowi Żołnierza" w Londynie ówczesny minister spraw zagranicznych, p. Adam Tarnowski zajął się poglądami na sprawę granicy polsko-niemieckiej ujawnionymi w czasie konferencji moskiewskiej przez amerykańskiego sekretarza Stanu. gen. G.C. Marshalla. Minister Tarnowski powiedział m in.:

„...Na mocy decyzji czterech mocarstw ludność niemiecka terytoriów położonych na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej została — o ile przed tym nie uciekła przed wkraczającymi wojskami sowieckimi — w przeważającej większości parzesiedlona do Niemiec, tak że obecnie terytoria te zamieszkałe są prawie wyłącznie przez ludność polską. Decyzja poczdamska o wysiedleniu ludności niemieckiej została potwierdzona i jej wykonanie zapewnione w porozumieniu zawartym przez Radę Kontrolną czterech mocarstw w Berlinie z dnia 20 listopada 1945. Minister Noel-Baker w odpowiedzi na zapytanie postawione mu w Izbie Gmin 19 grudnia 1945 r. stwierdził dojście do skutku wspomnianego porozumienia, dodając, że zadecydowane przesiedlenie ludności niemieckiej z Polski dotyczy „wszystkich trytoriów administrowanych przez Polskę".

„Biorąc pod uwagę ten stan rzeczy, wydaje się, że można śmiało powiedzieć, że interes ludności na tych ziemiach wymaga tego, aby przy ostatecznej delimitacji obecnej granicy na Odrze i Nysie nie nastąpiły żadne istotne zmiany, gdyż byłoby to sprzeczne z interesami ludności, która tam mieszka,, zagospodarowała się i potrzebuje przede wszystkim spokoju, aby pracować nie tylko dla swojego kraju ale i z pożytkiem dla całej Europy. Ludność polska Ziem Zachodnich nie jest objektem, którym można, stosownie do potrzeb koniunktury politycznej przerzucać tam i z powrotem".

W wywiadzie udzielonym temuż „Dziennikowi Polskiemu i Dziennikowi Żołnierza" w dniu 21 maja 1949 w przede dniu konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych w Paryżu, kierownik ministerstwa spraw zagranicznych, p. M. Sokołowski powiedział m. in.:

„Stanowisko Rządu Polskiego co do

(Dokończenie na str. 2)

PREMIE KSIĄŻKOWE

Dla abonentów „ORŁA BIAŁEGO" w Wielkiej Brytanii — Patrz str. 7.

SPROSTOWANIE

W nagłówku poprzedniego numeru (40) „Orła Białego" mylnie została podana data, która powinna była brzmieć: 1 października 1949 r., podobnie jak to było w podtytule angielskim, a nie 1 sierpnia 1949 r. — jak omyłkowo wydrukowano.

KŁAMSTWEM I PROWOKACJĄ

10. rocznicę zmowy rosyjsko-niemieckiej przeciwko Polsce i światu zachodniemu, podpisanej przez Ribbentropa i Mołotowa, oraz wrześniowego najazdu na Polskę, prasa komunistyczna w kraju usiłowała początkowo pominąć milczeniem. Szybko jednak poniechała tej metody. Zmusiły ją do tego manifestacje protestacyjne zorganizowane przez polski obóz niepodległościowy we wszystkich skupiskach emigracji. Rozmiary tych manifestacji oraz współudział w nich przedstawicieli społeczeństw poszczególnych krajów, artykuły w prasie, przemówienia i wypowiedzi wybitnych przedstawicieli świata zachodniego nadały tym manifestacjom charakter powszechny.

Wszędzie mówiono i pisano i o Niemcach i o bolszewikach, jako o dwóch wspólnikach, którzy razem dokonali wrześniowej zbrodni na Polsce i rozpętali wojnę. Nie było wspomnienia, poświęconego 10-leciu wybuchu drugiej wojny światowej, w którym by nie wspomniano o 17 września, dacie wkroczenia wojska bolszewickiego do Polski, o powstaniu warszawskim i o zdradzieckim zachowaniu się wojsk sowieckich pod Warszawą, oraz o zbrodniach popełnianych przez reżym komunistyczny narzucony Polsce.

KONIEC LEGENDY

W czasie wojny propaganda sowiecka i jej usłużni agenci usiłowali przekonać Zachód, że wkroczenie wojsk rosyjskich do Polski w dniu 17 września, było podyktowane koniecznością obrony przed przewidywanym przez Stalina atakiem niemieckim na Rosję. Przecież jeszcze w roku 1945 Kot i jego wspólnicy chwalili tę dalekowzroczność Stalina i jego dbałość o wielkość Polski. Dzisiaj wszystkie te brednie i legendy rozwiały się ostatecznie. Wrzesień dał okazję do napiętnowania zbrodni rosyjskich na równi ze zbrodniami Hitlera.

Trzeba więc było pomniejszyć w oczach kraju rolę polskiego obozu niepodległościowego, którego poglądy na właściwe cele polityki rosyjskiej i od lat wypowiadane przestrogi nabrały dzisiaj w oczach Zachodu innej wagi, niż miały w okresie jałtańsko-teherańskich złudzeń Roosevelta.

Trzeba było wreszcie wykorzystać rocznicę wrześniową jako okazję do nowego zacieśnienia obroży, do narzucenia Polakom w kraju poglądów zgodnych z historiozofią rosyjską, upokorzyć ich w ten sposób i moralnie osłabić.

NA ROZKAZ KREMLA

Na rozkaz Kremla reżym warszawski porzucił więc postawę bierną, poniechał milczenia i przeszedł do ataku.

Wydano polecenia zorganizowania obchodów, akademii i słuchowisk radiowych, w czasie których składano hołd Stalinowi i „jego niezwyciężonej, armii, wybawicielce Polski."

Na cmentarze żołnierzy sowieckich, rozrzucone po całej Polsce, wysyłano młodzież szkolną z wieńcami i kazano jej tam śpiewać pieśni, sławiące Moskwę.

Prasa reżymowa drukowała całe serie artykułów, usiłujących udowodnić, że spisek Hitlera ze Stalinem i napad obydwu na Polskę były początkiem nie niewoli, lecz wyzwolenia Polski. Oczywiście niepodległe Państwo Polskie zostało w tych wszystkich artykułach potraktowane tak samo, jak w kotowsko-mikołajczykowskim „Narodowcu", to znaczy jako „państwa sanacyjne."

„Trybuna Ludu" w artykule pt. „Akt, który przybliżył zwycięstwo," wymyślała mocarstwom zachodnim, które kosztem Polski usiłowały skierować ekspansję sowiecką na Wschód. Nie udało się to, gdyż „przewidująca i mądra polityka radziecka pokrzyżowała plany zachodnich imperialistów ... Decyzja radziecka z września 1939 — stała się jedną z przesłanek ostatecznego zwycięstwa nad hitleryzmem i wyzwolenia Polski w latach 1944/45... Dla Narodu Polskiego decyzja radziecka z 17 września oznaczała stworzenie przesłanki dla przyśpieszenia zwycięstwa nad wrogiem"

I tak w kółko, na wielu szpaltach i na wielu stronach we wszystkich gazetach i we wszystkich pisemkach.

ATAK NA EMIGRACJĘ

Oczywiście nie brak w tych artykułach i wyzwisk pod adresem „burżuazji polskiej, która przy pomocy różnych wyrzutków z półświatka międzynarodowego faszyzmu" rozpętała „dziką kampanię oszczerstw po wkroczeniu armii radzieckiej na ziemie ukraińskie i białoruskie" a teraz znowu „kampanię oszczerstw przeciwko Związkowi Rradzieckiemu, przeciwko naprawieniu niesprawiedliwości dziejowych na wschodzie". Przy tej sposobności „wyrzeka się ziem zachodnich, i haniebnie wysługuje się imperialistom anglosaskim, podsycającym rewizjonistyczne dążenia niemieckich szowinistów."

Oprócz przymuswego składania hołdu dla Stalina i jego armii nadano również duży rozgłos trzy letniej rocznicy założenia w Polsce osławionej Ochotniczej Robotniczej Milicji Obywatelskiej, znanej w skrócie ORMO. Z tej okazji reżym wydał luksusową książkę ilustrującą w 500 obrazach działalność milicji przy „budowie polski ludowej."

Jak wiadomo milicja jest pomocniczą organizacją Bezpieki i zadaniem jej członków jest szpiegowanie po szkołach, fabrykach, organizacjach społecznych i nawet w partii komunistycznej. Z wydanej księgi pamiątkowej dowiadujemy się, że w ORMO pracują nie tylko mężczyźni, ale i kobiety a nawet i dzieci.

SZPIEGOSTWO I PROWOKACJA

Do tych samych celów szpiegowsko-prowokacyjnych używany jest również Związek Młodzieży Polskiej, któremu ostatnio wydano polecenie, by we wszystkich oddziałach prowincjonalnych sformował tzw. „trójki". Zadaniem tych trzy-osobowych zespołów jest „kontrolowanie" wsi polskiej i „badanie warunków bytu robotników wiejskich." Nie trzeba tłumaczyć, że „badanie" to polega na robieniu spisu zamożniejszych gospodarzy i sporządzaniu sprawozdań o poglądach politycznych i społecznych nurtujących wieś polską.

A więc z jednej strony reżym usiłuje zmusić społeczeństwo polskie do całkowitego ugięcia się przed Moskwą i do masowego samokajania się za to, że miało ono dotąd odwagę uważać swoją niepodległość za największy swój skarb, a sowiecką napaść w dniu 17 września 1939 roku za akt haniebnej zdrady, z drugiej zaś strony osnuwa naród polski gęstą siecią szpiegowską i prowokatorską, by przy jej pomocy zagasić najsłabszą chociażby iskrę nadziei na wyzwolenie.

To zachowanie się reżymu komunistycznego w kraju, jego reakcja na zorganizowany przez nas protest wrześniowy, są najwymowniejszymi dowodami, że obawia się on naszego głosu i naszych nawoływań o przywrócenie wolności Polsce i tym wszystkim narodom, które wraz z Polską znalazły się w rosyjskiej niewoli.

(sps)

WSPÓLNY JĘZYK

Nie tylko reżym komunistyczny w Warszawie usiłuje osłabić efekt polskich manifestacji protestacyjnych zorganizowanych z okazji 10-lecia niemiecko - rosyjskiego najazdu na Polskę. Wspomaga ich w tej akcji paryski organ pp. Kota i Mikołajczyka, **„Narodowiec."** W korespondencji z Londynu zamieszczonej na łamach tego pisma jakiś p. A., widocznie tak samo rozdrażniony jak i warszawscy reżymowcy, pisze:

„Czas nagli, pustki tej nie wypełni grajdołek londyński, nadużywający patriotycznych porywów uchodźczych w rocznicę wybuchu wojny dla próby narzucenia się opinii światowej w charakterze „legalnego" rządu polskiego."

Język odstępców i język służalców zawsze i wszędzie jest taki sam.

„REPREZENTACJA ROZBIEŻNYCH POGLĄDÓW"

Porozumienie Stronnictw Demokratycznych i Centralny Komitet Zagraniczny PPS ogłosiły dwa oddzielne komunikaty, usiłujące wyjaśnić, dlaczego w czasie ostatniego pobytu p. Mikołajczyka w Londynie nie doszło do utworzenia komitetu, którym planowano zastąpić legalne władze polskie.

Komunikat Porozumienia Stronnictw Demokratycznych przyznaje, że układające się od wielu miesięcy stronnictwa, nie mogły w żaden sposób uzgodnić między sobą poglądów na tak ważną sprawę jak konstytucyjna ciągłość Państwa Polskiego, Jak wiadomo, Kot i Mikołajczyk domagali się przyjęcia za podstawę porozumienia konstytucji marcowej i odrzucenia konstytucji kwietniowej oraz wszystkich aktów państwowych, o tę konstytucję opartych.

Zdawało by się, że w tej sytuacji drogi tych dwóch panów powinny się były w sposób zdecydowany rozejść z drogami tych, którzy wielokrotnie składali deklarację, iż uznają konstytucję kwietniową i ciągłość istnienia Państwa Polskiego. Tymczasem z komunikatu Porozumienia Stronnictw Demokratycznych dowiadujemy się, że mimo stwierdzenia tej zasadniczej rozbieżności, „Stronnictwa PSD uznały możliwość (utworzenia) reprezentacji parlamentarnej z jednoczesnym zachowaniem przez każde ze stronnictw swych poglądów na problemy konstytucyjne".

Trudno o coś bardziej niepoważnego, jak tego rodzaju propozycja. Widocznie niektórzy niefortunni przywódcy stronnictw wchodzących w skład Porozumienia Demokratycznego usiłowali przez stworzenie reprezentacji, reprezentującej rozbieżność poglądów partyjnych na naczelne sprawy państwowe, „zachować swoją twarz". Ale i to im się nie udało, gdyż propozycja ta, przedstawiona Stronnictwu Narodowemu, nie zyskała jego aprobaty.

Wielomiesięczna mozolna próba podważenia legalizmu polskiego zakończyła się widocznym niepowodzeniem. Ale czy warto było dla ambicji kilku jednostek wszczynać rozmowy, o których z góry można było przewidzieć, że nie doprowadzą do żadnego porozumienia?

* * *

Dlaczego stronnictwa, które wdały się w rokowania z Kotem i Mikołajczykiem i czym niewątpliwie wyświadczyły im dużą przysługę polityczną, spotkały się z takim namiętnym uporem tych panów?

Ani Kot ani Mikołajczyk nie wyrzekli się Jałty.

Nurtuje w nich kompleks megalomanii opartej na całkowicie fałszywej interpretacji wyników tzw. wyborów jałtańskich, narzuconych krajowi. Obliczają oni, że na ich konto padło wówczas 84 procent głosów i to daje im tytuł do prowadzenia w dalszym ciągu ich odstępczej roboty, podważającej ciągłość prawną państwa polskiego.

Wszystkie wywody prasowe i wiecowe wystąpienia Kota i Mikołajczyka, a ostatnio i Wójcika, zmierzają do rozbicia emigracji na dwa obozy rozdzielone taką linią podziału: kto za konstytucją kwietniową i ciągłością prawną państwa polskiego — ten jest sanatorem i faszystą; kto z nami przeciw tej konstytucji — ten jest demokratą.

Podobno w PSL ważyły się przez pewien czas poglądy za i przeciw legalizmowi. Gdy niedawno przybył z Kraju Stanisław Wójcik, poparł Kota i Mikołajczyka i grupa jałtańczyków w PSL uzyskała ostatecznie przewagę. Znalazło to wyraz w ostatnich publikacjach Wójcika i Mikołajczyka.

W artykule pt. „Sprawa konstytucji", wydrukowanym w „Jutrze Polski" z dn. 25 września, Wójcik, posługując się obficie argumentacją reżymowej prasy Bieruta, uznał niepodległe państwo polskie za „państwo sanacyjne" i przeciwstawił mu taką swoją teorię: „państwo to naród, ciągłość państwowa to wola narodu utrzymania niezależnego bytu państwowego, to uporczywa walka tego narodu o swą niepodległość państwową, a nie konstytucja".

Można by się w tym miejscu zapytać autora tej oryginalnej teorii, po co wobec tego każe narodowi walczyć o swą niepodległość skoro „państwo to naród", ale wiemy, że nie ma on żadnych ambicji naukowych, tylko w tej zawiłej formie chciał powiedzieć: „państwo to naród, naród to Mikołajczyk, Kot i ja, kto tego nie uznaje ten sanator i koniec!"

Aby nie było wątpliwości, że poglądy Wójcika nie są tylko jego prywatną własnością, lecz ideologicznym dorobkiem dyktatorów PSL, głębokie myśli jego poparł sam Mikołajczyk. W artykule wydrukowanym ostatnio w „Narodowcu" napisał: „Wszak jeszcze dzisiaj są ludzie na emigracji, którzy t. zw. „ciągłość państwową" chcą widzieć w jednej osobie, w oparciu o system zrodzony z sanacyjnych zamachów stanu, dokonanych w Polsce po roku 1926. Zapominają oni, że państwo jest tam, gdzie żyje naród polski i gdzie leży ziemia polski".

Paktowanie stronnctw stojących zasadniczo na stanowisku ciągłości prawnej państwa polskiego z wyznawcami tej teorii, jeszcze bardziej wzmogło i tak nieprawdopodobnie wielką megalomanię Kota i Mikołajczyka.

POLSKIE GRANICE ZACHODNIE

(Dokończenie ze str. 1)

ostatecznego charakteru obecnej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej jest zupełnie wyraźne i zdecydowanie nieustępliwe. Nadmienię, że nie istnieją żadne odłamy opinii polskiej ani w Kraju ani wśród emigracji ,któreby zajmowały inne stanowisko".

W expose wygłoszonym w dniu 6 czerwca 1949 r. na inauguracyjnym posiedzeniu trzeciej Rady Narodowej RP prezes Rady Ministrów, p. Tadeusz Tomaszewski w następujących słowach sformułował stanowisko swego rządu w sprawie granic Polski.

„Przywórcenie niepodlgłości i wolności Państwu Polskiemu w granicach Odry i Nysy Łużyckiej na Zachodzie, do granicy z 1939 r. na wschodzie będzie — rzecz prosta — głównym zadaniem polityki Rządu. Polityka ta będzie dyktowana wyłącznie polską racją staną, a jej podstawą we wszystkich dziedzinach będzie program podziemnej Rady Jedności Narodowej z marca 1944 r."

Przemawiając w dniu 29 czerwca 1949 r. na posiedzeniu Rady Narodowej RP kierownik ministerstwa spraw zagranicznych p. M. Sokołowski powiedział:

„Cel ogólny polityki zagranicznej Rządu został określony w przemówieniu Pana Premiera. Jest on prosty i jasny: chodzi nam o wolność, całość i niepodległość, o Polskę od granicy Odra i Nysa Łużycka, do granicy wschodniej z roku 1939. Wszystkie nasze posunięcia winny być oceniane z punktu widzenia ich pożyteczności dla tego celu"

Jest rzeczą oczywistą, że prowadzona obecnie kampania rewizjonistyczna nie może mieć żadnego wpływu na scharakteryzowane powyższymi wypowiedziami niezmienne stanowisko Rządu RP, które odpowiada jednolitej woli całego Narodu Polskiego.

WYSTĄPIENIE Z SZEREGÓW PPS.

P. J. Mrożewski nadesłał nam następujące pismo z prośbą o opublikowanie na łamach „Orła Białego":

Do Centralnego Komitetu Zagranicznego PPS **w Londynie.**

W związku z zatwierdzeniem przez Radę Partyjną w Paryżu tzw. Porozumienia Stronnictw Demokratycznych oraz uchwaleniem na wniosek Tomasza Arciszewskiego, że „... Odpowiedzialność za zachowanie i rozwijanie osiągniętego dorobku spada pospołu na wszystkich członków partii..." oświadczam, że dalszy mój pobyt w szeregach PPS na emigracji i TUR jest niemożliwy. Uważam, że zatwierdzenie paktu Arciszewski—Mikołajczyk—Popiel stanowi zdradę interesów Polski i Polskiej Klasy Robotniczej oraz programu PPS. Jako długoletni członek PPS nie mogę ponosić odpowiedzialności za uchwały, przeprowadzane wbrew najbardziej prymitywnym zasadom demokratycznym. Takich form postępowania nie było nigdy w szeregach PPS do września 1939 r.

(—) Józef **Mrożewski,**
członek PPS od 1906 r.
numer legitymacji 68.

Czy likwidacja reżymowego M.S.Z.?

Powszechną uwagę zwraca fakt likwidacji już nawet pozorów samodzielności reżymowego ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie. Zostało ono przekształcone na biuro tłumaczeń, przekładające z języka rosyjskiego na polski i przekazujące pod wskazanym przez Kreml adresem rozmaitych not i protestów moskiewskich. Autorzy oryginałów w języku rosyjskim w redagowaniu ich nieprzestrzegają już nawet najprymitywniejszych zasad dyplomatycznych.

Najjaskrawszym przykładem tej nowej działalności warszawskiego biura tłumaczeń jest „polska" nota do rządu jugosłowiasskiego, opublikowana w prasie krajowej pod tytułami w rodzaju: „Rząd titowski podeptał umowę z Polską". Oto charakterystyczny cytat z tej noty:

„Wobec powyższego trudno się dziwić, że renegacka działalność rządu FLRJ i jego ucieczka z obozu demokracji i pokoju do obozu imperializmu i wojny spotkała się z potępieniem ze strony polskiej opinii publicznej. Jest też oczywiste — i to należy podkreślić z całym naciskiem — że tak społeczeństwo jak i rząd polski jest w pełni świadom tego, iż za powyższe fakty odpowiedzialność ponosi nie naród, a jedynie i wyłącznie obecny rząd jugosłowiański. Ten stan rzeczy, sam w sobie sprzeczny z interesami Jugosławii, nie ma też nic wspólnego z duchem prawdziwego demokratyzmu, z tradycją ofiarnych walk wyzwoleńczych i wolnościowych, z wolą pracy pokojowej narodów Jugosławii".

Jugosławia potraktowała ten elaborat agitacyjny ,tak jak na to zasługiwał: odmówiła jego przyjęcia.

Kierownik reżymowego MSZ pan Modzelewski siedzi cicho i nic od dłuższego czasu o nim nie słychać. Optymiści twierdzą, że pojechał „na kuracje" do Rosji, natomiast pesymiści utrzymują, że wraz z innymi „specami" został zlikwidowany. Gdyby był ambasadorem za granicą, to zapewne wyrzucono by go na bruk, tak jak to się przydarzyło redakcji londyńskiego reżymowego „Tygodnika Polskiego" z osławionym Bernardem Singerem na czele. Likwidacja „speców" w Kraju odbywa się jednak dyskretnie, wypróbowanymi metodami NKWD.

ZILLIACUS W OPAŁACH

Komunista angielski Zilliacus przeszedł, jak wiadomo z doniesień prasy codziennej, do obozu Tito. Zaatakowała go za to bardzo ostro Moskwa. Zdaniem „Prawdy" jego wystąpienie w obronie Tito „wywołało oburzenie demokratycznych społeczeństw całego świata". Ale w znacznie trudniejszej sytuacji postawiły pana Zilliacusa, pisze „The Economist", „wyznania Rajka i jugosłowiańskiego emigranta Brankowa w tym samym procesie. Dawniej p. Zilliacus wyrażał przekonanie, że zeznania składane przez oskarżonych w pokazowych procesach komunistycznych, zasługują na wiarę. Teraz musi on albo wyprzeć się Tito, albo przyznać wraz z większością nie-komunistów, iż samooskarżenia komunistyczne są brudną sprawą".

BEZPODSTAWNE ZARZUTY

Otrzymaliśmy następujący komunikat z prośbą o ogłoszenie.

W pierwszym numerze nowego miesięcznika „od A do Z" w września br. ukazał się artykuł pt. „Niechaj Bóg sprawiedliwie osądzi". Treść tego artykułu w punkcie 9 narusza cześć gen. Kopańskiego, jako szefa sztabu N.W. w roku 1944 i godzi w jego lojalność wobec N.W.

Nie chcąc dopuszczać do wytaczania sprawy o zniesławienie przed obcym sądem, co zrozumiałym być powinno dla każdego Polaka, niniejszym stwierdzam:

1. Ger.. Tatar (Tabor), został przysłany z Kraju w końcu kwietnia 1944 r. W Kraju zajmował stanowisko szefa operacji Armii Krajowej, w Londynie zaś został mianowany przez Naczelnego Wodza gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego zastępcą Szefa Sztabu dla spraw krajowych, a nie został „dobrany" na współpracownika przez gen. Kopańskiego.

Nie było wówczas żadnych podstaw do przypuszczania, że w r. 1947 gen. Tatar zmieni swe nastawienie i przejdzie na współpracę z administracją warszawską.

2. Ppłk dypl. Utnik bezpośrednio podlegał gen. Tatarowi i w zasadniczych rozmowach ani z Naczelnym Wodzem ani z gen. Kopańskim nie brał udziału.

3. Depesza Naczelnego Wodza do d-cy Armii Krajowej z dn. 28 lipca 1944 (nadana z Italii), która została odebrana w Londynie, 31 lipca 1944 r. wieczorem, a której jeden ustęp dowolnie cytuje autor jako ustęp skreślony i przez to zmieniający dyrektywy Naczelnego Wodza, w ogóle **nie została wysłana do Kraju.** Natychmiast po odebraniu tej depeszy przez gen. Kopańskiego przedstawił on ją Prezydentowi RP, który, wobec stanowiska zajętego przez Rząd na posiedzeniach Rady Ministrów w dn. 25 i 28 lipca 1944 r., zdecydował tej depeszy nie wysyłać. O uchwałach powziętych przez Radę Ministrów w dn.. 25 i 28 lipca 1944 r. gen. Kopański telegraficznie powiadomił naczelnego wodza.

Wobec biegu wypadków i stanowiska Rządu, oraz wagi wszelkich decyzyj w tym okresie, a wobec nieobecności Naczelnego Wodza w Londynie, gen. Kopański, jako szef sztabu nie tylko był upoważniony, ale był obowiązany zwrócić się z tą sprawą do najwyższej władzy, jaką dzierży Prezydent RP i Rząd.

W świetle powyższych faktów treść punktu 9 wspomnianego na wstępie artykułu jest pozbawiona wszelkich podstaw rzeczowych.

Materiały historyczne, dotyczące powyższej sprawy, są zebrane i zostaną ogłoszone w odpowiednim czasie. Wyciąganie dowolne poszczególnych fragmentów, nie dających obiektywnego naświetlenia całości, przynosi niewątpliwie nie tylko szkodę poszczególnym osobom, ale daje również podstawę do rozpowszechnienia plotek wywołujących fałszywy obraz tych tragicznych przejść roku 1944 w opinii publicznej.

Minister Obrony Narodowej:
(—) dr **R. Odzierzyński,** gen. bryg.

Londyn, 3.10.1949.

ODSZKODOWANIA DLA KACETOWCÓW

Ustawa o odszkodowaniach dla kacetowców została uchwalona przez kraje niemieckie strefy amerykańskiej.

Ustawa przewiduje m.in. odszkodowanie za uszkodzenie zdrowia ponad 30% w formie renty dożywotniej, odszkodowanie w wysokości D.M. 150 za każdy miesiąc pobytu w obozie koncentracyjnym lub areszcie. Na równi z obozem koncentracyjnym stoją wojskowe formacje karne Dalej przewiduje się rentę dla wdowy lub małoletnich dzieci, po mężu lub ojcu, który zginął w jakimkolwiek kacecie niemieckim, jeżeli tylko wdowa lub dziecko odpowiadają warunkom, wymienionym w zdaniu następnym.

Odszkodowanie należy się tylko tym, którzy w dniu 1. I. 1947 roku przebywali w strefie amerykańskiej: a) na niemieckich kartkach żywnościowych albo już wyemigrowali przed tym terminem lub wyemigrują w ciągu roku, b) mieszkali w obozie D.P. i w ciągu roku od wejścia w życie ustawy wyemigrują.

Odszkodowanie nie gaśnie z chwilą emigracji. Przysługuje ono i tym, którzy już wyemigrowali ze strefy amerykańskiej, jak i tym którzy w przyszłości wyemigrują. Kacetowcy, którzy mieszkali lub mieszkają prywatnie, powinni przypilnować zgłoszenia się w Betreuungsstelle, właściwej dla danego kraju.

Dla kacetowców w obozach D.P. na razie nie jest jeszcze rozstrzygnięte, dokąd się mają zgłaszać. Dlatego zaleca się zgłaszać w każdym razie do Związku Kacetowców przez Koło na miejscu.

Stowarzyszenie Polskich Weteranów podaje się do wiadomości, że z ramienia Biura Informacji i Porad podjął się te sprawy prowadzić prezes dr Zgaiński Tadeusz. Kto więc nie ma zastępcy do ich prowadzenia może udzielić pełnomocnictwa dr. Zgaińskiemu.

HUMANIZM I NAUKI POLITYCZNE

(o) W ostatnich dniach ub. m. odbył się w Rzymie, a potem we Florencji kilkudniowy Międzynarodowy Kongres Badań Humanistycznych. Uczestniczyli w nim przedstawiciele Włoch, Francji, Hiszpanii, Belgii, Szwajcarii, Węgier, W. Brytanii, St. Zjednoczonych, Kanady, Argentyny, Meksyku, Wenezueli i Danii. Obrady toczyły się pod hasłem: „Humanizm i nauki polityczne."

Ojciec święty Pius XII przyjął członków Kongresu na specjalnym posłuchaniu, podczas którego zwrócił się do zebranych z przemówieniem wygłoszonym w języku francuskim, którego treść ogłosił organ Watykanu **„L'Osservatore Romano"**. Odpowiadając na złożony mu hołd Ojciec święty powiedział m.in.:

„Wasze narady wzbudziły w naszym umyśle żywe zainteresowanie. Jeśli prawdą jest, że jak to słusznie powiedziano, idee — dobre lub złe — kierują światem, to z tego wynika, że szczególne znaczenie posiada wymiana poglądów między filozofami, przeprowadzona, aby rzucić światło na zagadnienia bieżące, o których wielu ludzi, zwłaszcza najmniej kompetentnych, mówi z taką pewnością siebie. Można by się tym nie martwić, gdyby to nie wywoływało zamieszania w umysłach i nie sprowadzało je na manowce, zwłaszcza gdy chodzi o umysły pięknej modzieży intelektualnej, która powołana będzie jutro do kierowania dojrzewającym pokoleniem ...

„Humanizm jest teraz na porządku dziennym. Zapewne trudno jest wyrobić sobie — poprzez rozwój dziejów — wyraźne pojęcie o jego istocie. Choć humanizm sam długo formalnie utrzymywał, że przeciwstawia się średniowieczu, które je poprzedziło — jest niemniej pewne, że wszystko, co humanizm ma w sobie prawdziwego, dobrego, wielkiego i wiecznego zawarte jest w poglądzie na świat największego geniusza wieków średnich, św. Tomasza z Akwinu. W ogólnych zarysach pojęcie człowieka i świata, tak jak ono się przedstawia z punktu widzenia poglądów chrześcijańskich i katolickich, jest co do swej istoty zawsze jednakowe zarówno u św. Augustyna jak u św. Tomasza, lub u Dantego, czy też jeszcze we współczesnej filozofii chrześcijańskiej. Niejasności w kilku zagadnieniach filozoficznych i teologicznych, które zostały stopniowo wyjaśnione i rozwikłane w ciągu wieków, w niczym nie umniejszają tego faktu.

„Nie licząc się z przemijającymi poglądami, które pojawiały się w różnych epokach, Kościół uznał wartość tego, co jest ludzkie i zgodne z naturą; bez wahania starał się ten pogląd rozwinąć i wyjaśnić. Kościół nie zakłada, że wobec Boga człowiek jest tylko zepsuciem i grzechem. Przeciwnie, w Jego oczach grzech pierworodny nie naruszył zasadniczo jego zdolności i sił a nawet pozostawił zasadniczo nienaruszone naturalne światło jego rozumu i jego wolność. Człowiek obdarzony tą naturą jest niewątpliwie raniony i osłabiony przez uciążliwe dziedzictwo natury upadłej i pozbawionej swych darów nadprzyrodzonych i pozaprzyrodzonych (preternaturels). Musi czynić wysiłki, przestrzegać praw naturalnych—i to z wszechpotężną pomocą łaski chrystusowej — aby żyć tak, jak tego wymagają godność Boga i jego własna godność ludzka.

„Prawo naturalne! Oto podstawa, na której spoczywa doktryna społeczna Kościoła. Właśnie jego pojęcie chrześcijańskie świata natchnęło i podtrzymało Kościół przy wznoszeniu i opieraniu doktryny na takiej oto podstawie.Gdy walczy, aby zdobyć lub obronić swoją własną wolność, to czyni to jeszcze również na rzecz prawdziwej wolności, na rzecz podstawowych praw człowieka. W jego oczach te zasadnicze prawa są tak nienaruszalne, że nad nimi nie może przeważać ani żadna racja stanu, ani też żaden wzgląd na dobro powszechne. Prawa te są chronione przez nieprzekraczalną barierę. Poza nią dobro powszechne może dowolnie stwarzać prawa. Przed nią — nie, nie może naruszyć tych praw, gdyż są one najcenniejszym składnikiem dobra powszechnego. Gdyby szanowano tę zasadę, wieluż tragicznym katastrofom i groźnym niebezpieczeństwom można byłoby zapobiec. Już sama ta zasada mogłaby odnowić obraz stosunków społecznych i politycznych na ziemi. Ale któż może miec to bezwarunkowe poszanowanie dla praw ludzkich, jeśli nie ten, kto ma świadomość, że działa pod okiem Boga osobowego?

„Zdrowa natura ludzka, jeśli otworzy się na wszystkie dary wiary chrześcijańskiej, to może wiele zdziałać. Może ona wybawić człowieka z uścisku „technokracji" i „materializmu".

Poddając te myśli rozwadze uczestników Kongresu, Ojciec święty życzył im, aby mogli skierować swe badania i swe nauczanie filozoficzne w podobnym kierunku. Po czym, czyniąc aluzję do rozpowszechniających się poglądów Ojciec święty dodał:

„Nie, przeznaczenie człowieka nie leży w „Geworfensein", nie w „delaissement" (pozostawienie człowieka samemu sobie). Człowiek jest stworzeniem Bożym: żyje nieustannie pod kierunkiem i opieką Jego ojcowskiej opatrzności. Pracujmy więc nad rozniecenieem w nowym pokoleniu zaufania w Boga, w samego siebie, w przyszłość, aby umożliwić nadejście bardziej znośnego i szczęśliwego porządku rzeczy."

WIELKIE ODKRYCIE BIBLIJNE

Wychodzący w kraju katolicki **„Tygodnik Powszechny"** pisze m. in. co następuje:

Dwa, prawie równoczesne, wielkie odkrycia archeologiczne zwróciły na siebie uwagę chrześcijańskich i niechrześcijańskich uczonych świata oraz wszystkich miłośników starożytności.

Jedno z nich miało miejsce (w roku 1948) w górnym Egipcie, 50 km od Luksoru, w pobliżu dawnego miasteczka Khénoboskion. Odnaleziono tam gliniane dzbany, a w nich 9 grubych ksiąg oprawnych w skórę (z III i IV w. naszej ery), zapisanych pismem koptyjskim. Księgi te zawierają 42 dzieła literatury, uchodzącej dotąd za zaginioną.

Większość wymienionych dzieł znano dotąd wyłącznie ze wzmianek jakie o nich czynili ich chrześcijańscy i pogańscy przeciwnicy: św. Ireneusz, św. Hipolit, Orygenes i św. Epifanes oraz Celsus i Plotyn.

Drugie odkrycie starożytnych rękopisów miało miejsce na pograniczu dzisiejszej Palestyny.W ciągu lata 1947 roku pewien Beduin z plemienia Ta' amireh, wtargnąwszy przez wąską szczelinę do nieznanej sobie groty w pobliżu Morza Martwego, odkrył tam gliniane stągwie, zwane „dżarrami", a w nich skórzane rulony, opięte w płótna nasycone smołą ziemną. Po rozwinięciu zwojów zauważył, że po jednej stronie pokryte są nieznanym pismem, podobnym do hebrajskiego. Beduin przekazał je pewnemu handlarzowi starożytności w Betlejem, ten zaś odsprzedał część manuskryptów (bo jak się okazało, były to rękopisy nieznanych autorów wykonane na skórach gazeli) syryjskim prawosławnym zakonnikom, a resztę prof. Sukenikowi, dyrektorowi muzeum „Hebrajskiego Uniwersytetu" w Jerozolimie.

W książce, która w języku nowohebrajskim ukazała się jakieś 6 miesięcy temu, prof. Sukenik ogłosił kilka wyjątków z tych odcyfrowanych już przez siebie manuskryptów. Są to: apokryficzne hymny i dwie kolumny ciekawej księgi rytuałów pt. „Wojna synów światłości przeciw synom ciemności".

Ze swej strony, Syryjczycy weszli w kontakt z przedstawicielami American School w Jerozolimie, którzy sfotografowali manustkrypty, będące w ich posiadaniu. Okazało się, że wymienione zawierają: jeden kompletny zwój (7,20 m. dł.) proroctw Izajasza, komentarz do proroka Habakuka, księgę wtajemniczenia żydowskiej sekty o nazwie „Sekta Nowego Przymierza". od dawna znanej jako „Żydowska Sekta z Damaszku", a wreszcie czwarty zwój, który — jak nas poinformowano — miałby zawierać księgę proroka Daniela.

Istnieją pogłoski, jakoby Syryjczycy pragnęli odsprzedać zwój z Izajaszem, któremuś z amerykańskich uniwersytetów za cenę miliona dolarów.

Grotę, która leży 12 km na południu od Jerycha, a 2 km od Morza Martwego, otoczono strażą wojskową. Od 15 lutego do 15 marca 1949 metodyczne badania wykopaliskowe przeprowadzili w niej: o. de Veau, dominikanin rektor Ecole Biblique et Archeologique Française w Jerozolimie i p. Harding, dyrektor Services des Antiquités z Ammanu w Transjordanii. Już 8 kwietnia przekazano rezultaty prac do Académie des Inscriptions et Belles-Lettres w Paryżu.

W grocie znaleziono olbrzymią ilość potłuczonych skorup, pochodzących z około 30 stągwi glinianych (dżarr), z końca epoki hellenistycznej (III—1 w. przed Chr.).

Odkryto również kilkaset fragmentów różnych rękopisów. Niektóre z nich stanowią zapewne część manuskryptów będących już w obiegu, większość jednak należy do nieznanych dotąd w tej postaci rękopisów biblijnych, jak Księga Genezis, Deuteronomium i Księga Sedziów oraz apokryfy.

Jeśli zaś chodzi o treść innych odnalezionych tam ksiąg — to jest to XIX i XXII rozdział Księgi Lewitów, która wobec tego byłaby wcześniejsza od... niewoli babilońskiej, tj. pochodziłaby z przed roku 586 przed naszą erą...

Wszystkie omówione przez nas zwoje ukryto prawdopodobnie w czasie jakiegoś prześladowania. Jedno jest pewne w tej chwili, że rękopisy te są autentyczne i w większości wcześniejsze od ery chrześcijańskiej...

Jeśli się zważy, że najstarszy manuskrypt biblijny, jaki dotąd posiadaliśmy, pochodzi z IX w. po Chr. (z wyjątkiem popirusu Nash o dacie wcześniejszej, lecz niepewnej), łatwo zrozumieć niezwykłe znaczenie opisanego odkrycia, największego odkrycia biblijnego współczesnej doby.

W każdym razie już teraz wszyscy miłośnicy biblii ucieszą się na wieść, że posiadamy jej starożytne rękopisy, zgodne co do istoty z tekstem masoretycznym.*) tj. z tym, z jakiego korzysta dzisiejsza biblia.

---

*) Masor — po hebrajsku: tradycja. Tekst masoretyczny, to tekst hebrajski, ustalony przez tzw. masoret tj. uczonych żydowskich żyjących w IV—VII wieku po Chrystusie w Tyberiadzie i Babilonii.

„DLA KAŻDEGO COŚ INNEGO" W KLUBIE BIAŁEGO ORŁA

(o) Nawet gdy się ma tyle talentu i łatwości, ile mają ich razem Hemar z Refrenem, pisanie rewii to trudna sprawa. Zwłaszcza, gdy się chce dać „dla każdego coś innego". I by przy tym nie wkradła się do niej znów zjadliwa parodia emigracji ,jak to się dzieje w dowcipnym zresztą obrazku operowym z Ruszałą w roli Don Kichota, Maliczem jako Szanso Pansa i ...Oleńską, jako Dulcineą ,co może się zdarzyć tylko w tym kabarecie z nad Rycerskiego Mostu .

A dalej, żeby nie było po raz pierwszy, po raz drugi i bodaj po raz trzeci znowu wiersza czy piosenki nostalgicznej, czyli rozrzewniającej, wspomnieniowej, o Warszawie, jak to ma miejsce w „liście handlowym" doskonale odtworzonym przez Jadzię Czerwińską, w „Kwiaciarce z rogu Siennej" z aluzjami przedwojennymi, w wykonaniu Oleńskiej, lub „Szeptach", czy „Na ulicy Niecałej", śpiewanych też przez Czerwińską.

I żeby mogło się obyć bez skeczu dla wyśmiania „nieuporządkowanego życia erotycznego" na emigracji — jak w „ogłoszeniu matrymonialnym" z udziałem całego zespołu. Żeby można było sobie oszczędzić przytyków do zgasłego już PKPR lub kpin z różnych szarż pracujących u Lyonsa. Bo gdy nie ma się nowego pomysłu, to się po prostu — na żądanie(!) — powtarza „Blaski i nędzę mjra Pytlasińskiego" z poprzedniego programu, jako numer w swoim rodzaju kapitalny.

Żeby nadto nie było jakiego najazdu antyangielskiego na Churchilla i towarzyszy (Stalina, Hitlera, Ribbentropa i Mołotowa, żeby za jednym zamachem nie wymienić i Roosevelta) przynajmniej tym razem pokazanych „osobiście" w postaci masek rzeźbionych przez Tadeusza Kopera (Nawiasem dodajmy — szkoda, że wycofany w innej rewii dowcip z W.C. przejęto tu, choć pochodzi od smutnej pamięci „Voelkischer Beobachtera", jeśli nie od samego Goebbelsa. Dowcipu, zwaszcza kiepskiego, jak i piosenki, nawet dobrej, jak w wypadku Lili Marlen, jakoś nie wypada brać od śmiertelnego wroga).

Wszystko to więc w programie było i nawet sądząc z ech na sali musiało być. Ale były i rzeczy nowe. Więc dwie doskonałe parodie. Jedna sztuki ,Trzeci odchodzi" Kiersnowskiego, w której Hemar zjadliwie znęca się w „Pięcioaktowym dramacie" nad niefortunnym „problemem życia we trójkę", demonstrując kilka rozwiązań na osobach Refrena, Bielskiej i Piotra Henryka. Druga to parodia popularnej powieści Napoleona Sądka „Strzał na Earls Courcie", przedstawiona z mniejszą zjadliwością w kilku groteskowych migawkach z udziałem całego zespołu.

Odnalazła się przy tym i piosenka miłosna odśpiewana przez Ruszałę w otoczeniu trzech gracji: Bielskiej, Potockiej i Hilde, rozruszanych tym razem przez nowo wprowadzone do widowiska ewolucje. Ewolucjom takim ożywienie swe zawdzięcza też kilka innych numerów, zwłaszcza wspomniane „ogłoszenie" i „powieść". Jest to dziełem współpracy Poli Gobińskiej, której powrotowi do teatru należy przyklasnąć, jak przyklaskiwano jej poszczególnym pomysłom. Były też udane dekoracje Jana Smosarskiego, rozbijające monotonię jednostajnego tła.

Nie obyło się co prawda bez tradycyjnego już i przez to nieodzownego wiersza Hemarowego, tym razem jednak na temat „Dziś więc wiersza nie będzie", w którym autor nie bez uzasadnionego szyderstwa rozprawia się z pewnymi reminiscencjami wrześniowymi, włączając bardzo zręcznie tę aktualność w tok przedstawienia.

Choć więc nie brakło zabawy i oklasków, to przez to nie mniej trudno było napisać nie tylko rewię, ale również i recenzję z niej, aby nacieszywszy się znów przy tym nie ponarzekać, nie urażając autora i debiutujących artystów, aby nie zniechęcić widzów, którzy takim kredytem darzą tę scenkę, wypełniając salę na pierwszych przedstawieniach do ostatniego miejsca, i żeby przy tym oddać sprawiedliwość wszystkim, którzy przyczynili się do zmontowania nowego programu. Bo w nim istotnie jest „dla każdego coś innego" skoro nie brakło nie tylko opery i baletu, piosenki, dramatu i powieści, ale był także artykuł dziennikarski i satyra polityczna (Sza, tym razem bodaj zapomniano o władzach naczelnych).

To stwierdził sam Hemar. A że ze wszystkich niedociągnięć i zalet swoich rewii zawsze sam zdaje sobie dobrze sprawę, a widz i tak mu ufa, więc można z Hemarem iść na pewną ugodę: skoro twierdził, że tym razem „wiersza nie będzie", to uznajmy też tę recenzję za nie byłą.

ŻYCIE KULTURALNE W KRAJU I NA OBCZYŹNIE

REFORMA STUDIÓW POLONISTYCZNYCH

Istnieje w Warszawie od roku Instytut Badań Literackich, który ma za zadanie badanie literatury polskiej pod kątem marksizmu. Instytut ten, jak pisze „Trybuna Ludu", „został powołany do przewartościowania przy pomocy marksistowskich metod naukowych naszego dziedzictwa kulturalnego w zakresie literatury".

Obecnie pracuje w nim już 40 młodych komunistów, których zadaniem jest „wyobrębnienie z literatury polskiej wszystkiego, co jest postępowe i marksistowskie" oraz ustalenie „nowego, klasowego, naukowo-marksistowskiego punktu widzenia zagadnień literackich, zarówno przeszłości jak i przyszłości". Zespół literatów marksistowskich pod kierownictwem dyrektora Stefana Żółkiewskiego przygotowuje obecnie wydanie „Dziejów Literatury Polskiej", oraz trzytomowej Antologii tekstów ,ilustrujących „klasowy rozwój literatury polskiej w wieku XIX i XX" Usunięto wiele dzieł literatury polskiej jako reakcyjnych i nie nadających się do czytania w Polsce ludowej.

Oprócz tego opracowano projekt przeszkolenia „nowych kadr polonistów". Na kursach tych szkoli się dwie kategorie polonistów: 1. polonistów dla szkół powszechnych i średnich (kurs ten trwa trzy lata); 2. polonistów w zakresie literatury, językoznawstwa, krytyki i twórczości literackiej. Kurs ten trwa dodatkowo dwa lata po zakończeniu pierwszego kursu. Instytut Badań Literackich jest obecnie najwyższą instancją, jeśli chodzi o ocenę marksistowskiej prawomyślności pisarzy polskich. Daje on również władzom wiadomości o odchyleniach reakcyjnych wśród pracujących obecnie pisarzy polskich i literatów. („I.C")

ZJAZD MATEMATYKÓW WALCZY Z „IMPERIALIZMEM"

W serii wspólnych zjazdów polsko-czechosłowackich, które urządzają komuniści, odbyła się ostatnio nowa impreza. W dniach od 1 do 4 ub. m. urządzono w Pradze czeskiej „Zjazd matematyków polskich i czechosłowackich". W zjeździe brało udział 100 matematyków polskich i 50 czechosłowackich, oraz „delegacje" francuska i węgierska.

Mogłoby się wydawać, że skoro urządzany jest zjazd matematyków, to będzie to impreza już tylko czysto naukowa, niezmącona akcentami politycznymi. Ale tak nie jest w komunistycznym ustroju. Tu nawet nauki najbardziej ścisłe, nawet matematyka jest narzędziem polityki komunistycznej w wydaniu sowieckim. Tak było również i na zjeździe w Pradze.

Przede wszystkim na czele „delegacji" polskiej stanęła obywatelka Krassowska, która jest zajadłą komunistką i „wiceministrem" reżymu. Krassowska wygłosiła programowy referat zjazdu. Warto wynotować kilka fragmentów z tego referatu na zjeździe matematyków:

I tak referentka poruszyła m. in. aktualne zagadnienia walki z kosmopolityzmem w nauce, stwierdzając iż „należy go zwalczać w imię prawdziwych interesów wiedzy, jak również dla dobra ogólnoświatowego pokoju". A dalej: „Kosmopolityzm, jako typowy wyraz ideologii imperializmu prowadzi do osłabienia wiary w możliwości nauki narodowej".

Kosmopolitvzm... imperializm... cóż to ma wspólnego z matematyką? Chyba to jedno, że matematyka jest, jak wszystkie nauki, dyscypliną uniwersalną. Ale okazuje się, że komuniści tego nie uznają: inna jest matematyka sowiecka, inna imperialistyczna. („I.C")

ŻYCIE INTELEKTUALNE EMIGRACJI

W Richelieu Club, największym klubie katolików francuskich w Ottawie, odbył się 14. ub. m. odczyt mgr. Jadwigi Jurkszus o życiu intelektualnym Polaków na emigracji. Prelegentka omówiła różne rodzaje działalności umysłowej, a mianowicie: studia młodzieży, organizacje i instytuty naukowe, prace poszczególnych naukowców, prasę i teatr na emigracji. Podkreśliła przy tym, że Kanadyjczycy znają Polaków przede wszystkim jako siłę roboczą, zapełniającą kopalnie, farmy i fabryki, natomiast nie zdają sobie sprawy. że na emigracji, w warunkach bardzo ciężkich i niesprzyjających, czynione są nieustannie wysiłki o zachowania i rozwijania polskiego dorobku kulturalnego i naukowego. Na odczycie obecnych było ok. 100 osób z kanadyjskiego świata intelektualnego. Prasa ottawska, angielska i francuska, zamieściła bardzo przychylne sprawozdania z odczytu.

WARSZAWA, WIECZÓR AUTORSKI, LITERATURA, TANIEC, POLONICA

Londyn, 3 października.

Warszawa w latach 1939-1944-1949. Dnia 26 ub. m. w sali teatralnej Klubu Białego Orła odbył się wieczór, poświęcony Warszawie. Jan Nowak mówił o wspaniałej postawia Warszawiaków w dniach klęski wrześniowej. w czasie powstania warszawskiego i w latach odbudowy stolicy, specjalnie podkreślając charakter zrywu sierpniowego w 1944 r., który określił jako rewolucję o organizacji wojskowej. Prelekcję jego zilustrowały przeźrocza.

Po przerwie, w części artystycznej programu wystąpili: Jerzy Kropiwnicki, który odegrał kilka utworów Szopena; Nina Grudzińska, która odśpiewała szereg piosenek do muzyki Szopena oraz Lena Zelwerowicz i Ziemowit Karpiński, którzy odczytali kilka wierszy poświęconych stolicy, m. in. utwory Wierzyńskiego i Tuwima (Ad urbe condita). Wieczór ten odbył się staraniem Zjednoczenia Polek w W. Brytanii.

Czuchnowski przed dwudziestu laty. W środę, 29 ub. m. w Klubie Towarzyskim YMCA Marian Czuchnowski przypomniał swój debiut poetycki i z niezłą dykcją odczytał . cały tomik „Poranek goryczy", którym wystartował przed 20. laty. Przy tej okazji dowiedzieliśmy się, że do wydania wierszy nakłonił go Jan Sztaudynger, wówczas podchorąży artylerii bawiący na krótkim urlopie w Krakowie. Wybór kilkunastu utworów zyskał aprobatę wydawcy poznańskiego, Jana Kuglina, i niebawem tomik ukazał się w Bibliotece Studwudziestu.

Wprawdzie było to tak dawno, pamiętamy jednak jak dzisiaj entuzjastyczne przyjęcie, z jakim spotkał się debiut Czuchnowskiego ze strony krytyki oficjalnej. I mimo, że tyle lat minęło — poematy Czuchnowskiego takie, jak „Poranek goryczy", „Uczta instynktów" „Profil smutku", „Wyspiański" i „Mickiewicz paryski" nie straciły nic ze swej świeżości i niezaprzeczonego piękna.

Pożyteczna praca Łobodowskiego. Do Londynu nadszedł pokaźny tom wydanej niedawno w Hiszpanii pracy zbiorowej, pt. „La literatura universal", w jednej piątej — z grubsza oceniając — wypełnił swymi pracami Józef Łobodowski. W dziele tym omówiona jest literatura każdego narodu, w odpowiednich proporcjach. Na Łobodowskim ciążyło zadanie „streszczenia"... wszystkich literatur słowiańskich i trzeba przyznać wywiązał się on z tego nienajgorzej. Bardzo obszernie została opracowana literatura rosyjska, polska najobszerniej, a w krótszych szkicach omówił Łobodowski literaturę ukraińską, białoruską, jugosłowiańską, bułgarską, czeską i słowacką.

Entragas de poesia. (Wtajemniczenie w poezję). Pod takim tytułem wydawane do niedawna przestały teraz wychodzić w Barcelonie arkusze poetyckie o formacie znacznie większym, niż przedwojenne arkusze poetyckie wyd. przez F. Hoesicka w Warszawie. To wydawnictwo o tyle nas interesuje, że Nr 14 został oddany do dyspozycji Polakowi, Julianowi Dobrowolskiemu, który wypełnił 12-tronicowy numer trzema poematami, w oryginale i w tłumaczeniach. Są to wiersze typu popularnego, o niewielkiej wartości artystycznej.

I tu nie zabrakło Polaka. Doktrynę kościoła anglikańskiego sformułowało pięciu cudzoziemców, a mianowicie: trzech Włochów — Pietro Martiro Vermigli, Emanuele Tremillio, Bernardino Ochino, jeden Niemiec — Martin Bucer i jeden Polak — Jan Laski. Pisze o tym **„The Catholic Herald"** omawiając genezę doktryny anglikańskiego kościoła. **Beka.**

Z ŻYCIA MUZYCZNEGO

KONCERT W. NIEMCZYKA W WIGMORE HALL

Wacław Niemczyk, najwybitniejszy skrzypek polski, żyjący dziś na emigracji, dał 29. ub. m. drugi w tym roku koncert w londyńskim Wigmore Hall. Wykonanie największego i najważniejszego utworu w programie — Sonaty Bethoveena op. 9, tzw. Kreutzerowskiej, ucierpiało przez zły dobór temperamentów skrzypka i akompaniującego pianisty. Dynamika temperamentu Wacława Niemczyka często nie harmonizowała z za bardzo romantycznym ujęciem sonaty przez pianistę Huberta Greenslade. Na tym niestety najgorzej wyszła najtrudniejsza muzycznie część druga (temat z wariacjami). Natomiast Koncert C-dur Vivialdiego w opr. Kreislera zagrany był muzycznie i technicznie na wysokim poziomie, szczególnie część druga — andate doloroso — dobrze frazowana z wyczuciem stylu.

Jak już stwierdziliśmy, na jego pierwszym koncercie, Niemczyk bardzo dobrze wczuwa się w atmosferę muzyki nowoczesnej. Czy to Nokturn czy Cortege Lili Baulanger, czy andate Szałowskiego, lub jeden z najbardziej rytmicznie i dynamicznie porywających utworów Karola Szymanowskiego — Nokturn i Tarantella — grane były wszystkie z dużym poczuciem stylu i właściwą ekspresją. Dlatego też Niemczyk powinien talent swój specjalnie poświęcić rozpowszechnianiu na zachodzie utworów Szymanowskiego, który w wielu ośrodkach muzycznych jest jeszcze bardzo mało znany, a specjalnie odpowiada jego rodzajowi gry.

Publiczność gorąco oklaskiwała artystę, zmuszając go do zagrania na bis Wariacji Tartiniego i Ronda Mozarta. **H. S.**

KONCERTY Z. DYGATA w LONDYNIE

Przed daniem szopenowskiego koncertu w dniu 17 bm., Zygmunt Dygat urządza, również w sali Wigmore Hall, koncert fortepianowy, w dniu 10 bm. Na program składają się utwory Bacha, Bethoveena, Brahmsa, Debussyego i Liszta.

A. KORCZYŃSKI

Nowa kodyfikacja prawa wojny

(Korespondencja własna „Orła Białego")

Genewa, we wrześniu 1949.

Po czterotiesięcznych bezmała obradach zakończyła w Genewie swe prace międzynarodwa konferencja dyplomatyczna, zwołana dla rewizji i nowej kodyfikacji konwencji genewskich i haskich określanych ogólnie międzynarodowym prawem wojny. W konferencji wzięły udział delegacje 58 państw; rozpoczęła ona swe prace 21 kwietnia, a zakończyła 12 sierpnia, przewodniczył delegat szwajcarski p. Max Petitpierre. Delegacje były bardzo liczne, gdyż w skład ich prócz zawodowych dyplomatów wchodzili eksperci wojskowi, lekarscy i prawniczy poszczególnych krajów.

W głosowaniu końcowym uchwalono następujące konwencje: 1) konwencję o polepszeniu losu rannych i chorych w siłach zbrojnych — 47 głosów za, przeciw 0, wstrzymujący 1 (Izrael); 2) konwencję o polepszeniu losu rannych, chorych i rozbitków morskich w siłach zbrojnych — 48 głosów za, przeciw 0, wstrzymujący 1 (Izrael); 3) konwencję o traktowaniu jeńców uchwalono jednogłośnie 49 głosami; 4) konwencję o ochronie ludności cywilnej w czasie wojny — 47 głosów za, przeciw 0, wstrzymujących 2 (Izrael i Birma).

Pierwsze dwie konwencje są rewizją dotychczasowej konwencji genewskiej i haskiej, do których wprowadzono uzupełnienia, kierując się doświadczeniami ostatniej wojny. Równocześnie nowe konwencje zawierają dwie innowacje: postanowienia o ochronie cywilów, śpieszących z pomocą rannym, chorym i rozbitkom oraz postanowienia o stworzeniu stref i miejscowości sanitarnych. Konwencja o jeńcach (tzw. kodeks jeńców wojennych), zrewidowana ostatnio w r. 1929, została ponownie uzupełniona przez przeredagowanie postanowień niezbyt jasnych lub dokładnych. Równocześnie praktyka ostatniej wojny, w której wystąpiły masowe ruchy oporu, wymagała roztoczenia ochrony prawnej również na partyzantów, członków armii podziemnych, na wypadek wpadnięcia ich w ręce nieprzyjaciela. Był to jeden z problemów, który wywołał długą i burzliwą dyskusję na konferencji i przy którym starły się poglądy dwu bloków. W rezultacie postanowiono, że partyzanci, odpowiadający pewnym ściśle określonym warunkom, korzystają z ochrony konwencji na równi z członkami regularnych sił zbrojnych.

Zupełną nowością jest konwencja o ochronie ludności cywilnej. Wprawdzie nie jest ściśle twierdzenie, że dotychczasowe prawo międzynarodowe pozostawiało ludność cywilną bez żadnej ochrony, ale postanowienia w tej mierze były już albo przestarzałe, albo bardzo niekompletne, albo wreszcie nie stanowiły norm pisanych, traktatowych, a jedynie normy zwyczajowe prawa narodów. Z najważniejszych postanowień tej konwencji należy wymienić zakaz brania zakładników, zakaz deportacji zarówno masowej jak i indywidualnej poza terytorium okupacji, zakaz stosowania kar cielesnych i tortur, postanowienia o ochronie szpitali cywilnych i specjalnej ochronie dzieci oraz o traktowaniu internowanych cywilnych. Konwencja ta określa względnie ściśle prawa i obowiązki okupanta.

Mogło by się zdawać, że obrady poświęcone dziełu najbardziej humanitarnemu, jakim są konwencje o ochronie rannych i chorych, o jeńcach i o ochronie ludności cywilnej w czasie wojny, wolne będą od zakulisowych celów politycznych i że charakteryzować je będzie wyłącznie ludzka troska o zmniejszenie, w miarę możności, okrucieństw wojny. W rzeczywistości jednak zarówno sytuacja polityczna ogólna, jak i sytuacja różnych krajów i ich posiadłości zamorskich, przewidywania na temat charakteru przyszłych konfliktów itp. — wszystko to odbiło się poważnie na stanowisku poszczególnych delegacji. Toteż w niektórych dniach obrady były aż zbyt wyraźnym refleksem ukrytych trosk i życzeń kancelarii dyplomatycznych różnych mocarstw. W kuluarach konferencji mówiło się dość głośno o tych kulisach, a prasa szwajcarska kilkakrotnie próbowała sformułować ocenę ukrytych sprężyn postępowania i wystąpień poszczególnych delegacji.

Pierwszą zapowiedzią tych rozgrywek była niespodzianka rosyjska. Jak wiadomo Sowiety zbojkotowały w roku ubiegłym konferencję Czerwonych Krzyży w Sztokholmie, która miała na celu przygotowanie ostatniej konferencji. Spodziewano się więc powszechnie, że blok wschodni będzie świecił nieobecnością, co zresztą było by zgodne ze stosunkiem Rosji do konwencji o prawie wojny, które bojkotowała ona systematycznie. Tymczasem Rosja nie tylko, że przyjęła zaproszenie, ale jeszcze postawiła wniosek o zaproszenie Ukrainy i Białorusi, co zostało skwapliwie uwzględnione.

Ukryta gra toczyła się głównie dookoła postanowień o stosowaniu konwencji nie tylko w czasie regularnej wojny, ale również w wypadku wojny domowej, konfliktu kolonialnego, wojny religijnej, a więc każdego zbrojnego konfliktu wewnętrznego, stosowania konwencji o jeńcach również do członków ruchu oporu, dopuszczalności wprowadzenia przez okupanta kary śmierci w wypadku, gdy nie istnieje ona w ustawodowstwie państwa okupowanego, wreszcie powołania specjalnego międzynarodowego komitetu osobistości do czuwania nad zastosowaniem konwencji w razie wojny.

W czasie obrad było więcej niż widoczne, że Francja myślała o swych trudnościach w Indochinach, Wielka Brytania o kłopotach w posiadłościach kolonialnych, Hiszpania o ewentualnej podziemnej opozycji, Grecja o niekończącej się wojnie domowej. Z drugiej strony zarówno Rosją, jak państwa satelickie przejawiły działalność nie pozbawioną również ukrytego a groźnego znaczenia. Francja, która w roku ubiegłym na konferencji przygotowawczej w Sztokholmie, gorąco popierała projekt rozszerzenia ochrony przyznanej konwencją na członków ruchu oporu i na wypadki wojny domowej, na ostatniej konferencji była największą przeciwniczką tego właśnie projektu. Zdaniem prasy szwajcarskiej w Sztokholmie delegaci francuskiego Czerwonego Krzyża myśleli przede wszystkim o maquis, w Genewie zaś delegaci rządu francuskiego nie zapomnieli o oporze w Viet-Namie. Wysunęli przeto zarzut, że odnośne postanowienia konwencji „ochraniają tak daleko prawa jednostki, że w końcu zupełnie zapoznają prawa państw" i że „z góry pokrywają one wszystkie formy anarchii, rozkładu państwa a nawet zwykłego bandytyzmu". Wydaje się, że temu satnowisku Francji nie obca była nie tylko myśl o Indochinach, ale i o ewentualnej ruchawce komunistycznej w samej metropolii. Podobne stanowisko zajęła delegacja Wielkiej Brytanii. Naostrzejszej krytyce poddał tę część projektu delegat Grecji, podkreślając, że przy ścisłym jego zastosowaniu, każda osoba, która chwyci za broń przeciw swemu rządowi, będzie mogła żądać, aby trzecie mocarstwo przybyło jej na pomoc i wzięło ją w opiekę w stosunku do jej rządu." Zarówno wśród zebranych delegatów, jak i pośród dziennikarzy oczekiwano jako pewnej sensacji wystąpienia delegata Hiszpanii z uwagi na okoliczność, że od czasu wojny po raz pierwszy Hiszpania gen. Franco dopuszczona została do głosu na wielkiej międzynarodowej konferencji. Jest dość charakterystyczne, że reprezentant Hiszpanii opowiadał się na ogół bez zastrzeżeń za stanowiskiem Francji i W. Brytanii. Natomiast blok wschodni zadeklarował się jako obrońca projektu idącego najdalej w ochronie ewentualnych powstańców.

Drugą sprawą sporną była sprawa zakazu stosowania przez okupanta kary śmierci, ilekroć ustawodawstwo państwa okupowanego jej nie przewiduje. I tu znowu Wielka Brytania i Stany Zjednoczone opowiedziały się za dopuszczeniem tej kary, a Rosja i cały blok sowiecki popierał projekt zakazujący jej stosowania.

O co chodziło Rosji i czego obawiały się państwa zachodnie? Jak już wspomnieliśmy, mówiło się o tym nieoficjalnie w kuluarach konferencji, a nawet pisało w prasie miejscowej. Rosja sowiecka zdaje sobie dobrze sprawę z faktu, że powstania i bunty przeciw rządom są dziś bardziej możliwe i prawdopodobne w państwach zachodnich niż w jej bloku. Jest to zupełnie naturalne, że łatwiej o nie w państwach demokratycznych, a dużo trudniej lub może wprost niemożliwe są one w państwach totalnej dyktatury komunistycznej. Stanowisko Rosji zdradza zarazem jej zamiary w stosunku do zachodnich kontrachentów i obawy tych ostatnich nie są tak znów bez racji. W ten sposób Rosja prowadziła na konferencji swoją grę polityczną, przyjmując na zewnątrz postawę obrońcy najbardziej humanitarnych postanowień. Jest jej zresztą i z tego względu wszystko jedno, że — jak wiadomo — i tak nie stosuje się ona do żadnych tego rodzaju konwencji, liczy natomiast na to, iż państwa zachodnie będą się do tych przepisów stosować.

Jak dalece nieszczera, a równocześnie grubymi nićmi szyta jest gra Sowietów, świadczy o tym okoliczność, że popierając w teorii najdalej idące ograniczenia swobody mocarstw wojujących, Rosja i jej satelici zwalczali gwałtownie te postanowienia konwencji, które mają na celu zapewnić kontrolę wykonywania jej przepisów. W szczególności sprzeciwiały się te państwa postanowieniom, rozszerzającym dotychczasowe uprawnienia tzw. mocarstw opiekuńczych, a szczególnie ostro wystąpiły przeciw powołaniu nowej instytucji międzynarodwej, pewnego rodzaju komitetu osobistości cieszących się szczególnym autorytetem w całym świecie, który w razie wojny czuwać miałby nad przestrzeganiem przez państwa wojujące przepisów tych konwencji. Powtórzyła się historia z bombą atomową, kiedy to Rosja chciała przeforsować zakaz jej używania, a równocześnie nie dopuścić do powołania systemu kontroli. Zresztą Sowiety próbowały i do tej sprawy wrócić, postawiwszy wniosek na konferencji o powzięcie uchwały zakazującej wojny atomowej, chemicznej i bakteriologicznej. Wniosek ten został odrzucony, jako nie należący do tematu obrad konferencji.

Te ukryte tendencje i rozgrywki oraz częściowe powodzenie rosyjskiego punktu widzenia wśród większości delegatów odbiły się na stanowisku poszczególnych rządów w akcie końcowym Bo chociaż tzw. akt końcowy podpisany został przez wszystkie delegacje tj 58 państw, to jednak wszystkie cztery konwencje podpisane zostały tylko przez następujące państwa: Austrię, Chiny, Kolumbię, Kubę, Danię, Ekwador, Gwatemalę, Lichtenstein, Monaco, Nikaraguę, Norwegię, Pakistan, Peru. Syrię, Turcję, Urugwaj i Szwajcarię. Stany Zjednoczone podpisały tylko trzy pierwsze konwencje. Delegat Wielkiej Brytanii oświadczył, że dla rządu JKM niektóre postanowienia są nie do przyjęcia. W szczególności zgłasza on zastrzeżenia przeciw konwencji o ochronie ludności cywilnej z powodu zakazu stosowania kary śmierci. Podobne zastrzeżenia zgłosił delegat Stanów Zjednoczonych. Sowiety, Białoruś, Ukraina i Czechosłowacja oraz Węgry zgłosiły zastrzeżenia przeciw przepisom o kontroli nad zastosowaniem konwencji.

Gdy rozważa się ten wątpliwy rezultat czterech miesięcy obrad, opłacanych przez biednych podatników wielu narodów, nie wiadomo co bardziej podziwiać: czy cyniczną bezczelność Sowietów czy graniczącą z głupotą cierpliwość państw zachodnich, które z uporem ciągle na nowo zasiadają do gry z szulerem, o którym z góry wiadomo, że oszukuje.

POLSKI INSTYTUT NAUKOWY W BELGII

Z Polskiego Instytutu Naukowego w Belgii otrzymaliśmy następujące informacje:

Rozpoczynając czwarty rok swych prac na terenie oświaty i kultury polskiej oraz jej propagandy na zachodzie, Polski Instytut Naukowy w Brukseli wznowił po krótkiej przerwie wakacyjnej swoją działalność.

W dziale wydawnictw Instytutu — ukazał się kolejny, piąty zeszyt Cahiers de l'Institut, z ogłoszoną w języku angielskim (z francuskim streszczeniem tekstu) pracą z dziedziny logistyki dr. fil. Bolesława Sobocińskiego, współpracownika naukowego Instytutu, b. docenta Uniwersytetu Warszawskiego, pt. „An Investigation of Protothetic" (Badania nad prototetyką). W numerze 6. ukaże się przyczynek p. Jakuba Sobieskiego pt. „Johannes de Polonia à Louvain (1253) — note historique en marge des relations flamando-polonaises au Moyen-Age". (Jan z Polski w Louvain (1253) — notatka historyczna na marginesie stosunków flamandzko-polskich w średniowieczu). W najbliższych dniach wyjdzie po francusku opracowana w ciągu ubiegłego roku Bibliografia polskich czasopism, wydanych w Belgii w latach 1945—1948

W dziale stałych zebrań dyskusyjno-naukowych — odbyło się w dniu 22 września 7. zebranie z cyklu „Rencontres Intellectuelles Internationales". Spotkania te, urządzane dwa razy w miesiącu w Bibliotece Instytutu, skupiają na odczytach, wygłaszanych przez współpracujących z Instytutem polskich i cudzoziemskich naukowców, grono intelektualistów i artystów, należących zarówno do brukselskiego środowiska polskiego, jak i do innych narodowych grup uchodźczych w Belgii. Biorą też w nich udział belgijscy przyjaciele Instytutu, należący do miejscowego świata uniwersyteckiego.

Na wspomnianym zebraniu, poświęconym prelekcji dr Zofii Trenknerówny na temat „La belle Hélène dans le folklore grec", (Piękna Helena w folklorze greckim) wzięli udział wybitni uczeni belgijscy: prof. prof. Henri Grégoire, Roger Goossens z uniwersytetu brukselskiego oraz profesor literatur słowiańskich na tymże uniwersytecie Claude Backvis z małżonką. Zabierając głos w dyskusji nad referatem dr Trenknerówny, wspomniani uczeni podkreślili, iż wyniki badań dr Trenknerówny i zastosowaną przez nią metoda, stanowią cenny wkład do dorobku uniwersytetu brukselskiego w tej dziedzinie, za co należy się specjalna wdzięczność młodej polskiej uczonej. Dzięki wartościom swych prac naukowych, dokonanych pod opieką Instytutu, a pod kierunkiem prof. prof. Gregoire i Goossens p. Trenkner uzyskała od angielskich instytucji naukowych możność dalszych studiów w Cambridge.

W dziale pomocy stypendialnej — dotychczas bezowocne okazały się wysiłki Instytutu nad zapewnieniem w nadchodzącym roku akademickim środków materialnych na dalsze studia wszystkim dotychczasowym stypendystom Instytutu. Niewspółmiernie szczupła, nieomal symboliczna, ilość zasiłków, które jest w stanie przyznać Komisja Stypendialna Instytutu, zaspakaja w znikomym procencie istniejące potrzeby. Zrozumienie ich okazują także belgijscy przyjaciele polskiej kultury i z ich to stanowiskiem wiąże również Instytut na przyszłość pewne nadzieje.

Ostatnio grono współpracowników Instytutu zmniejszyło się o szereg młodych sił naukowych, które zasiliły głównie polskie ośrodki naukowe na Nowym Kontynencie. Wśród nich wymienić należy m. in. pp. J. Krzywickiego, J. Jurkszus i K. Rayskiego, którzy wyjechali do Kanady; dr Trenkner, która udaje się na dalsze studia do Cambridge; dr Świdę, wyjeżdżającego do Genewy. Poprzednio wyjechali do Francji: prof. Cybulski i dr. T. Piechowicz.

URUGWAJ W DNIU 11 LISTOPADA

Cykl szopenowski (10 koncertów) zorganizowany przez rozgłośnię Głos z Polski w Urugwaju z udziałem wybitnych artystów, zakończył się w dniu 11 listopada. w auli uniwersytetu państwowego w Montevideo uroczystym aktem pod protektoratem prezydetna Republiki Urugwajskiej p. Luis Battle Berres z następującym programem: 1) Prolog, wiersz o wolności, wybitnego poety urugwajskiego; 2) przemówienie ministra oświaty, prof. Oscar Secco Ellauri; 3) hołd uczonym, literatom, artystom i dziennikarzom — męczennikom totalizmu, złoży prof. uniwersytetu dr Eduardo J. Couture, w imieniu Akademii umiejętności i innych instytutów naukowych; 4) ewokacja ofiar (odczytanie nazwisk); 5) Sonata Op. 35 (Marsz Żałobny) Szopena, interpretacja pianistki Victoria Schenini de Belgeri; 6) akcesy i podziękowanie Urugwajowi; 7) hymny obu narodów. Nadaje rozgłośnia państwowa.

HENRYK MIRZWIŃSKI

JARZĘBINA

Poszła jesień naprzełaj przez pola boso
srebrzyste zostawiając na rżyskach włosy,
zaplątała się jej droga w słomianym szeleście,
przysiadła więc na miedzy i śniła o szczęściu.

O czerwonych koralach marzy dziewczyna,
o koralach czerwonych jak jarzębina.

Zapach wrzosów przyklęknął nad piaszczystą drogą,
a ścieżyn zamyślenia strzegą kolce głogu —
tędy się przecisnąć może tylko radość,
bo owoc niezdrowy wcześnie z drzewa spada.

Z koralami na szyi, myśli dziewczyna,
piękna bym była jak jarzębina.

Dym się szarzy snuje ponad kartofliskiem,
głupi pastuch rozpalił swych marzeń ognisko,
w lękliwych płomykach widzi swą nagrodę,
jesień go obsypie liści kruchym złotem.

Jaś przywiózł korale jak jarzębina
i powiesił czerwone na szyi dziewczynie.

Z dojrzałości złotej żytniej modlitwy
będzie chleb razowy codzienny i sytny,
a ulów brzmiennych życiodajna słodycz
ustrzeże od śmierci na zimowej drodze.

Jaś wtedy zobaczył, że jego dziewczyna
ma usta-korale jak jarzębina.

KRONIKA GOSPODARCZA

(Z.D.) **Dewaluacja zachodnio-niemieckiej marki.** Sprawa kursu zachodnio-niemieckiej marki wywołała pierwszy zatarg między świeżo utworzonym rządem Zachodnich Niemiec a władzami okupacyjnymi. Pragnieniem niemieckiego rządu było zdewaluowanie marki o 25% tak, żeby w pewnym stopniu utrzymać konkurencyjność niemieckiego eksportu z Wielką Brytanią po obniżeniu kursu £ o 30,5%. Wobec tego, że Niemcy są największym konkurentem Wielkiej Brytanii w wywozie wyrobów przemysłowych, w interesie W. Brytanii leży, by kurs niemieckiej waluty był jak najwyższy w stosunku do funta.

Władze okupacyjne sprzeciwiły się projektowi rządu Zachodnich Niemiec i zażądały dewaluacji marki w wysokości tylko 20%. To rozwiązanie, wygodne z punktu widzenia W. Brytanii oraz innych zachodnio-europejskich państw, konkurujących z Niemcami w dziedzinie wyrobów przemysłowych, miało jedną niedogodną stronę dla Francji, mianowicie — podwyższało ono ceny niemieckiego węgla, importowanego do Francji. Francja zażądała na skutek tego obniżenia ceny niemieckiego węgla.

Cała ta sprawa wywołała dużo irytacji zarówno w Niemczech jak i we Francji, a częściowo i w W. Brytanii. Ostatecznie Zachodnie Niemcy musiały się zgodzić na obniżenie ich waluty w stosunku do dolara tylko o 20%, ale komunikat Wysokiej Komisji władz okupacyjnych jest tak sformułowany, że zostawia Niemcom otwartą drogę do wznowienia sprawy i domagania się dalszej obniżki kursu marki.

Brytyjsko - czechosłowacki układ handlowy. W wyniku długich rokowań został nareszcie podpisany układ handlowy i finansowy między W. Brytanią a Czechosłowacją. Układ jest zawarty na 5 lat. W myśl jego postanowień Czechosłowacja uznała swe długi wobec W. Brytanii, zaciągnięte w czasie wojny oraz zobowiązała się do płacenia odszkodowań za znacjonalizowaną własność brytyjskich obywateli. Suma długów została ustalona na £28 milionów i ma być spłacana w ciągu lat 15. Wartość znacjonalizowanej własności brytyjskich ustalono na £8 milionów z terminem płatności w ciągu 10 lat. W celu umożliwienia spłaty tych zobowiązań W. Brytania zgodziła się na przywóz z Czechosłowacji różnych towarów na sumę £5.750 tysięcy rocznie. Zakupy Czechosłowacji w W. Brytanii i koloniach mają wynosić £1.500 tysięcy rocznie. Różnica w wartości przywozu i wywozu będzie szła na pokrywanie wymienionych powyżej zobowiązań czechosłowackich tak, żeby w ciągu 5 lat suma spłat wyniosła £15 milionów.

Z powyższego widać, że z sumy £10 i 1/2 miliona funtów, jakie Czechosłowacja będzie mogła uzyskać ze sprzedaży swoich towarów na terenie Wielkiej Brytanii, £ 3 miliony (prawie 30%) będzie musiała użyć na spłatę zobowiązań dłużniczych Czechosłowacji wobec Wielkiej Brytanii. Fakt ten świadczy, że Czechosłowacji zależy w bardzo wysokim stopniu na uzyskanie możności zakupywania na zachodzie surowców niezbędnych dla utrzymania w ruchu czeskiego przemysłu.

Australia. Australia przeżywa okres intensywnego rozwoju gospodarczego. Dochód narodowy w Australii w roku 1948/49 osiągnął £1955 milionów, a więc przewyższył prawie 2 i 1/2 krotnie dochód z roku 1938/39. Jeśli się zważy, że funt australijski ma wartość wyższą o 25 procent od funta brytyjskiego, oraz że Australia ma tylko 1/7 ludności W. Brytanii, to wypadnie, że dochód narodowy na głowę ludności jest w Australii mniej więcej dwukrotnie wyższy, niż w W. Brytanii.

Rozwój gospodarczy Australii jest powodowany rozbudową przemysłu przetwórczego w oparciu o przypływ brytyjskich i amerykańskich kapitałów. Między innymi dużej rozbudowie uległ przemysł hutniczy i został stworzony nieistniejący dotąd przemysł samochodowy. W warunkach niskiego przyrostu naturalnego ludności w kraju, uprzemysłowienie wytwarza brak rąk roboczych Tym się tłumaczy wzrost zainteresowań Australii sprawą imigracji. Wobec niemożliwości spowodowania dostatecznie dużej imigracji Brytyjczyków, jak tego władze australijskie sobie życzyły, otworzono szerzej wrota dla imigracji z kontynentu europejskiego. Istnienie w kraju wysokiej stopy życiowej oraz rozbudowanego ustawodawstwa społecznego, chroniącego pracownika przed wyzyskiem, czynią Australię jednym z najbardziej pociągających krajów dla osiedlenia uchodźców z Europy.

Ciemna strona dewaluacji. Rozpoczęta przez dewaluację funta fala dewaluacji walut na świecie, która objęła już przeszło 20 krajów, wysuwa pewne zagadnienie, o którym się nie mówi. Dewaluacja różnych walut w stosunku do dolara, a tym samym i złota, oznacza podrożenie złota. Inaczej mówiąc za kilogram złota można dziś będzie kupić

KRONIKA W

Rosyjska bomba atomowa. Dnia 23 września świat został zelektryzowany oficjalnymi komunikatami Waszyngtonu, Londynu i Montrealu ujawniającymi, że w Rosji nastąpił wybuch bomby atomowej. Komunikaty te nie podają szczegółów ani co do sposobu zdobycia tej rewelacyjnej wiadomości, ani też co do daty i miejsca wybuchu. Szczegółów tych nie zdradziły również oficjalne komentarze czy odpowiedzi na interpelacje parlamentarne.

Moskwa zareagowała na te rewelacje dopiero po kilku dniach, ogłaszając w „Prawdzie," że de facto posiada bombę atomową już od 1947 roku, zgodnie z ówczesnym oświadczeniem Mołotowa. że sygnalizowane ostatnio przez Zachód wybuchy związane były z pracami na

„STRZELANIE Z ARMATY"

Prasa komunistyczna w Polsce znajduje się w położeniu, które szczególnie trafny i plastyczny wyraz znalazło w poemacie zatytułowanym „Wyznania", zamieszczonym w czasopiśmie literacko-społecznym **„Wieś"** (No. 161), pióra obiecującego poety ludowego — Jana Pierzchały. Oto przykładowa strofa:

„Pomyśleć. Gdyby tak jednak rewolucja.
Gdyby tak jak chciał Mickiewicz.
Rozewrzeć na raz usta
I tak z armaty — strzelić."

I rzeczywiście. Owe „strzelanie z armaty" za pomocą „rozwartych ust" odbywa się zgodnie z regulaminem artyleryjskim na wszystkich odcinkach prasy reżymowej. Jest to zresztą raczej nocne strzelanie, właściwie — po omacku. Nie należy przypuszczać, że publicystyka, zwłaszcza literacka w Kraju rozwija się konsekwentnie po linii ustalonych zasad, wskazówek, słowem według jasno sprecyzowanego planu komunizacji. Przeciwnie, jest to zabawa w zgadywanego. Gusta i wpływy uczonych członków Politbiura zmieniają się często. Dziś jest się internacjonalistą, a jutro „wrogiem ludu" okaże się zgniły kosmopolita Trzeba więc pisać ostrożnie, choć i to nie rozwiązuje sprawy. Ostrożność bowiem może być poczytana za brak uświadomienia politycznego.

Nic dziwnego, że w tych warunkach owo „strzelanie z armaty" za pomocą „rozwierania ust" odbywa się po omacku i że obiecujący poeta ludowy Jan Pierzchała daje trafny wyraz swojej i zapewne wszystkich towarzyszy pepeerowskich tęsknocie oraz słodkiemu marzeniu, mówiąc: „Pomyśleć. Gdyby tak jednak rewolucja"! Ach, gdyby...

Jest jednak pewną dziedzina publicystyki literackiej, która wydaje się być najeżona mniejszymi niebezpieczeństwami. Jest nią rusycystyka. Niebezpieczeństwa są tu mniejsze tylko dlatego, że metoda pracy jest łatwiejsza. Zamiast bowiem samemu myśleć, przepisuje się i tłumaczy wszystkie możliwie ostatnie wypowiedzi krytyki sowieckiej. Po dodaniu od siebie paru słów wiernopodańczych — rocznicowe numery idą w świat.

Rusycystyka była w Polsce zaniedbaną gałęzią humanistyki. Właściwie poza Marianem Zdziechowskim, Wacławem Lednickim i wszechstronnym Brücknerem nie wiele wybitnych pozycji można by wymienić. Przyczyny tego zaniedbania tkwiły w ostrej fobii do twórczości rosyjskiej społeczeństwa polskiego na tle wspomnień z okresu terrorystycznej rysufikacji w szkołach zaboru rosyjskiego. Jeżeli jednak ktoś przypuszcza dziś, że ta dziedzina nauki humanistycznej z konieczności posunie się w Polsce teraz naprzód — to popełnia zasadniczy błąd. Cechą bowiem naczelną obecnej rusycystyki w Polsce jest całkowity brak oryginalności, samodzielnego wysiłku w przedstawieniu i poznaniu przedmiotu. Własnych prac nie ma prawie wcale. Wszystko sprowadza się do tłumaczeń z wydawnictw sowieckich.

W nielicznych natomiast naprędce dorabianych komentarzach własnych nie brak mnóstwa zabawnych pomyłek. Tak np. tygodnik **„Wieś"** (nr 155). zamieszczając portret Puszkina, podpisuje go „Puszkin w Archangielsku". Oczywiście Jan Aleksander Król w czasie swojej politrukowskiej kariery słyszał coś niecoś o „łagrach archangielskich", zesłał więc Puszkina do Archangielska, gdy w rzeczywistości chodziło o portret poety na tle pałacu w Archangielskoje, słynnym niegdyś pod moskiewskim majątku kniazia Jusupowa. Paweł Hertz pisząc wypracowanie o Turgieniewie (**„Kuźnica"** Nr 163) przypisuje mu autorstwo „Hamleta Mceńskiego powiatu". Pomieszała mu się tutaj świetna nowela Mikołaja Leskowa pt. **„Lady Mackbet Mceńskiego powiatu"** z **„Hamletem Szczygrowskiego powiatu"** Turgieniewa. Nie trzeba się jednak natrząsać ani naśmiewać z takich drobiazgów. To są przecież skutki zbyt pośpiesznego połykania podręczników. Jeżeli ktoś chce przejść w tak krótkim czasie cały kurs literatury rosyjskiej to nie tylko Hertz, ale każdy miałby spuchniętą głowę i pomieszałby Lady Mackbet z Hamletem, Szczygrowski powiat z Mceńskim, a Turgieniewa z Leskowem. Szczególnie jaskrawo występuje brak samodzielnego wysiłku naukowego. kiedy przegląda się łamy prasy reżymowej poświęcone 150. rocznicy urodzin Puszkina.

W roku 1937 obchodzono w Polsce 100. rocznicę śmierci Puszkina. Plon naukowy tego jubileuszu został zebrany w obszernym dwutomowym wydawnictwie pod redakcją prof. Lednickiego. Obejmował on około 30 oryginalnych rozpraw i przyczynków naukowych autorów takiej miary, jak prof. Brückner, M. Zdziechowski, W. Lednicki czy K. Zawodziński. W tym roku jubileusz urodzin poety sprowadza się do kilku niezgrabnych komentarzy i morza przedruków z krytyki sowieckiej, powtarzanych w sposób płaski i nieinteligentny przez wszystkie pisma w Polsce. Oszczędźmy sobie trudu. Zatrzymajmy się przy **„Kuźnicy"**, **„Odrodzeniu"**, **„Wsi"** a zobaczymy natychmiast, w jakim sosie ideologicznym i na jakim poziomie krytyczno literackim odbywa się ta galówka uwielbienia dla „wieszcza narodu sowieckiego".

J. OLECHOWSKI

Puszkin i „głubokie ekonomy"

...I BYŁ GŁUBOKIJ EKONOM...

Zacznijmy od przypomnienia. Puszkin był wielkim artystą, dla którego sztuka czysta i niepodległa była jedynym i głównym żywiołem całego bujnego i tragicznie krótkiego życia. Ten mistrz poezji rosyjskiej, twórca literackiego języka rosyjskiego był przede wszystkim cudownym lirykiem o wrażliwości, szczerości, fantazji, bogactwie wzruszeń i temperamencie, jakich mało można znaleźć w literaturze światowej. Napisał on o sobie, na wzór Horacjusza „Exegi monumentum"...ale pomnik twórczości Puszkina bliższy jest raczej Owidiuszowi niż horacjańskiej poezji. Ten porywający piewca **„strasti nieżnoj"** („słodkiej namiętności") winien był raczej przypomnieć Owidiuszowy poemat, gdy łaciński poeta wygnaniec mówił o sobie: „Ille ego qui fuerim tenerorum lusor amorum". (Oto ja, który byłem piewcą miłosnych wrażeń"). Bogactwo liryki decyduje bowiem o charakterze, wielkości i roli Puszkina w poezji rosyjskiej.

Leon Gomolicki, czołowy rusycysta „Kuźnicy" nie podziela jednak tego dość powszechnego przekonania. Dla niego, jak z powagą pisze w rocznicowym numerze „Kuźnicy" (Nr. 22), wszystko to były tylko „dygresje liryczne poety" Załatwiwszy się w ten sposób z 90% twórczości Puszkina, towarzysz Gomolicki ukazuje dopiero właściwe przyczyny wielkości poety. Po wygłoszeniu sakramentalnego frazesu, że „ekonomiczne podejście do historii jest mostem pomiędzy realizmem Puszkina, a nowym realizmem społecznym", oraz stwierdziwszy, że Puszkin „żądał od pisarzy, żeby poruszali poważne zagadnienia swoich czasów" oświadcza on uroczyście, że obecnie Puszkin jawi się Polsce Ludowej jako „wczesny krytyk teorii ekonomicznych Adama Smitha", którym to teoriom oraz „społecznym powikłaniom swoich czasów" nadał „klarowny wyraz o zabarwieniu politycznym". Powołuje się przy tym na autorytet Engelsa.

W Rosji sow. i w krajach czcicieli portretów Stalina poczucie humoru nie istnieje. Co gorsze nie można nawet napisać dowcipu ani satyry na ich temat. Satyra, bądź co bądź, jest pewnym zniekształceniem rzeczywistości, przesadą cech charakterystycznych, jakąś deformacją. A cóż tu można jeszcze deformować, zniekształcić, przesadzić, gdy rzeczywistość bije najśmielszą fantazję karykaturzysty.

Jest taki ustęp w „Oneginie", gdy Puszkin ironizując nad płytkością wykształcenia swego bohatera powiada:

... „Branił Gomera, Fieokryta,
Zato czytał Adama Smitha
I był głubokij ekonom..."

Ten właśnie fragment daje asumpt rusycyście z „Kuźnicy" dla ukazania Puszkina jako krytyka teorii liberalizmu gospodarczego Adama Smitha, a zatem wroga kapitalizmu, a zatem proroka „socjalisticzeskoj matuszki Rassieji". Biedny Puszkin. Gdybyż mógł przewidzieć, jak będzie wyglądać jego poezja w rękach tych „głubokich ekonomow". Słowo ekonom należy tu oczywiście rozumieć w znaczeniu, jakie mu nadaje język polski. Puszkin, autor „Gabrieliady", pornograficzno-bluźnierczego poematu, popularnego wśród oficerów huzarskich, lubił soczyste wyrażenia. Zapewne gdyby przeczytał wywody „głubokiego ekonoma" Gomolickiego, trzasnąłby ostro, jak w słynnym wierszu „Telega żyźni": „Walaj! j.....t" i ujechał z rozpaczą w świat swoich „dygresji lirycznych".

SZERMIERZ WOLNOŚCI, CZY REAKCJONISTA?

Głównym motywem, który przewija się w wypracowaniach rocznicowych o Puszkinie w prasie reżymowej jest chęć przedstawienia go w aureoli rewolucjonisty. Leon Kruczkowski tak zaczyna swój artykuł jubileuszowy w **„Odrodzeniu"** (Nr. 240): „Puszkin nie podróżował nigdy za granicę. Cesarstwo rosyjskie było dostatecznie wielkie, aby poeta mógł znaleźć w nim wszystkie klimaty i wszystkie pejzaże, a szermierz wolności dość natchnienia dla buntowniczych pieśni. Byron szukał słów gniewu w Grecji, w feudalnej egzotyce Bliskiego Wschodu. Mickiewicz dopiero w Paryżu mógł odkryć, że duch boży mieszka pod bluzami ludu roboczego. Puszkin dosłyszał gniewne pomruki mas chłopskich we własnej ojczyźnie".

Ile złotych myśli w tych kilku zdaniach, po których następuje ociekający szczęściem opis podróży „Szlakiem puszkinowskim" w towarzystwie pisarzy radzieckich. A jednak nawet Kruczkowski popełnił tutaj niewybaczalny błąd. Według bowiem ostatniego kursu sowieckiego Mickiewicz nie powinien był odnaleźć ducha bożego u robotników dopiero w Paryżu. Powinien był go odnaleźć wraz z „pomrukami mas chłopskich" w czasie swojego kilkuletniego pobytu w Rosji. Taki błąd nazywa się w obecnej terminologii „odchyleniem kosmopolitycznym". Wrócimy jednak do Puszkina.

Puszkin był poetą wrażliwym na atmosferę swojego otoczenia. Nastroje środowiska, przyjaciół odbijały się w jego twórczości. W latach młodzieńczych przebywając w kręgu liberalnych młodych ludzi, którzy w 1825 roku dokonali słynnego buntu dekabrystów, pisał Puszkin antycarską, krwawą „Odę do sztyletu" i wiele innych rewolucyjnych utworów poetyckich, które nie zjednały mu aprobaty tajnej policji. Okres ten zakończył się z chwilą upadku „buntu". Puszkin jechał na powstanie dekabrystów, ale — jak sam relacjonuje — spotkała go w drodze zła wróżba. Zając mu przeleciał drogę, wobec czego zawrócił. Był to szczęśliwy omen dla literatury, gdyż inaczej zapewne zginąłby tak jak powieszony Rylejew, lub zmarniał w katordze jak Kuchelbekier, Odojewski, Wołkoński i inni.

Już 8 września 1826 roku wezwany przez cara Mikołaja I na osobistą rozmowę, Puszkin opuścił Kreml oczarowany łaską i mądrością „żandarma Europy". Prawdziwy jego pogląd na świat polityczny okazał się w pełni w okresie powstania polskiego w 1831 roku. Aleksander Jackiewicz w 22 numerze „Kuźnicy" cytuje „vie romancée Puszkina autorstwa Leonida Grossmana, popularnego sowieckiego pisarza. Podkreśla on szczególnie scenę w operze po upadku powstania listopadowego: „... Wzdłuż aksamitnych balustrad stał uśmiechając się pobłażliwie i dumnie bijąc oklaski cały oficjalny Petersburg. Oklaskiwał pohańbienie Polski i wyniesienie rosyjskiej idei cesarskiej w postaci dynastii Romanowów... A tam w głębi, w półmroku zmieniona gniewem i męką twarz poety...".

Obraz ten ma sugerować postawę Puszkina wobec „pohańbienia Polski". Jakże odmienną była jednak rzeczywistość. Puszkin nie tylko solidaryzuje się z większością szowinistycznej opinii rosyjskiej w tym czasie, ale całą siłą temperamentu poetyckiego wypowiada się po stronie imperializmu Mikołaja I. Wtedy to, pisze znaną antypolską trylogię: pt. „Oszczercom Rosji", „W rocznicę Borodino" i wiersz „Nad grobem Kutuzowa": utwory te dyszą nienawiścią do Polaków i są najpełniejszą pochwałą rosyjskich zaborów i imperializmu. Nic dziwnego, że pozyskały sobie szczególną sympatię szowinistów rosyjskich.

Puszkin zostaje jako kamerjunkier przyjęty na dwór carski i chociaż nie przynosi mu to osobistego szczęścia, bynajmniej nie ułatwia też legendy o szermierzu wolności i niezłomnym rewolucjoniście. W pamiętniku Puszkina w r. 1831 mamy zanotowaną uwagę, która najlepiej charakteryzuje jego nastroje. Na wiadomość o śmierci szefa tajnej policji carskiej von Focka, Puszkin pisze: „W tych dniach zmarł w Petersburgu von Fock, szef 3. wydziału cesarskiej kancelarii (policji tajnej). Człowiek dobry, uczciwy i twardy. Jego śmierć jest nieszczęściem społecznym. Cesarz powiedział: „J'ai perdu Fock. Je ne puis que le pleurer et me plaindre de n'avoir pas plus l' aimer". („Straciłem Focka. Mogę tylko opłakiwać go i żałować, że nie kochałem go bardziej"). Zagadnienie **kto zajmie jego miejsce**, ważniejsze jest od innego zagadnienia: co zrobimy z Polską...

Najlepszą charakterystykę poglądu na świat Puszkina podał jego przyjaciel i orędownik równie słynny poeta Wasyli Żukowski. Pisze on: „... Puszkin był niezachwiany w swej opinii co do konieczności dla Rosji czystego nieograniczonego samodzierżawia. Opinia ta wynikała nie tylko z osobistego przywiązania do obecnego cesarza, lecz z przekonania, które wyrobił sobie na podstawie faktów historycznych. Puszkin był wrogiem rewolucji lipcowej. Z przekonań swych był karlistą i uznawał króla Filipa jako konieczną gwarancję spokoju Europy. Negował jednak jego prawa, a nietykalność prawowitego dziedziczenia korony uważał za główną ostoję społecznego porządku. Był najbardziej gorącym wrogiem rewolucji polskiej i w tym względzie jako Rosjanin był prawie fanatykiem"*) ... Na tle tej charakterystyki „zmieniona gniewem i męką twarz poety" nie pasuje zupełnie do „pohańbienia Polski" jak chce Grossman i Jackiewicz w „Kuźnicy". Daleki jest Puszkin od postawy, którą zajął np. w tym czasie dekabrysta kniaź Odojewski, który na wieść o powstaniu polskim pisał w twierdzy wiersz ze słowami:

„... Jedwa daszoł z dalekich beregow
Niebiesnyj zwuk spadajuszczych okow
I wzdrognuli w sierdcach żywyje
[struny...".
(Zaledwie doszedł z dalekich brzegów
Niebiański dźwięk spadających kajdan
Gdy drgnęły w sercach żywe struny...).

I dlatego nie szermierz wolności, ale reakcjonista i nacjonalista rosyjski jest właściwym określeniem poglądu politycznego na świat dojrzałego Puszkina.

*) Prof. W. Lednicki, „Puszkin", Kraków 1926).

„WIESZCZ NARODU ROSYJSKIEGO"

Innym motywem w jubileuszowych wypowiedziach prasy reżymowej jest tendencja przedstawienia przyjaźni Puszkina i Mickiewicza jako braterskich więzi ideologicznych dwóch wieszczów. Mickiewicz cenił wysoko talent poetycki Puszkina i niejednokrotnie to podkreślał. Nigdy jednak nie traktował Puszkina na płaszczyźnie ideologicznej i o jego postawie ideowej miał raczej pojęcie zgodne z przekonaniami ówczesnych liberalnych środowisk europejskich.

W wykładach o literaturze słowiańskiej (Literatura Słowiańska, Poznań 1865, wyd. J. K. Zupańskiego, Lekcja XXVIII z 7.VI.1842 r.), mówił Mickiewicz o Puszkinie: „W „Oneginie" Puszkin odbija się cały. Mówiąc o znudzonym byjroniście w kilku wierszach maluje własny portret. Był to — powiada — człowiek skłonny do reform, oryginalny bez wymusu, z umysłem zimnym i cierpkim. Puszkin zupełnie był taki. Opisując zaś poetę, opisuje własne złudzenia. Ten Rosjanin wychowany w Niemczech, noszący długie włosy, wielbiciel Kanta i Schillera, entuzjasta bez celu, marzyciel zasypiający z piórem w ręku nad wyrazem **ideał**, wyobraża jedną epokę życia Puszkina".

A wspominając w dalszym ciągu o upadku powstania dekabrystów tak charakteryzuje nastroje Puszkina: „Smutny koniec spisku wywarł niekorzystny wpływ na umysł Puszkina, odebrał mu odwagę i zapał polityczny. Odtąd poczyna on upadać: widać to na jego poezjach. Sam przed sobą nie przyznał się jeszcze, że się mylił, ale już w zaufanym towarzystwie wyśmiewał dawnych swoich przyjaciół, a przynajmniej ich pojęcia. Zresztą szczerze by pragnął nienawidzieć cesarza, tylko nie wiedział jak sobie wyrozumować powód do tej nienawiści".

Na tle takich poglądów legenda o wieszczu narodu rosyjskiego nie ma zbyt wielkich podstaw. Zresztą ówczesne społeczeństwo rosyjskie również nie uważa-

(Dokończenie na str. 6)

MARIAN PANKOWSKI

* * *

Gdziebym nie spojrzał, na ziemi, na chmurach,
wszystko mi ciebie przypomina.
— Kasztan w lampionach pachnącej świeżości,
łatana niebem gałąź bzu czupurna,
i kruchy, jak róża z cukru, sonet Morsztyna.

Ty jesteś radość, powracająca po każdej zimie,
zające kicają i młody wiatr hasa
w kwietniowej oziminie.

I tyle świateł świętojańskich
płonie na górach, jak na przyjazd gości.
W korze dębowej wykąpawszy kolor,
noc podpalona kipi żywicami.

— Czytam cię, najpiękniejsza stronico wieczności,
głowa zawrócona gwiazdami.

* * *

Dobrze ci w tym otoku z gwiazd i miłosierdzia,
gdy ratujesz burzą powalony goździk.
— Jakbym się czegoś bezwiednie dowiedział,
na wieki,
o naszej miłości.

Wokół skroni opartych i czół
ufność, jak aureola.
Dzięki za łzę, co upadła
dziecinnie i słodko, jak pszczoła.

WOJSKOWA

więcej towarów niż poprzednio. Fakt ten postawił w lepszej sytuacji gospodarczej Południową Afrykę, która jest największym producentem złota. Ale ogromnym producentem złota jest również Sowiecka Rosja. Nikt nie wie, ile się w Rsji wydobywa złota ani też jak wielkie są już nagromadzone tam zapasy żółtego kruszcu. Potanienie towarów w handlu międzynarodowym zmusza również i Rosję do obniżenia cen jej wywozu. Równocześnie, jednak, w zamian za złoto Rosja może dzisiaj kupować taniej towary zagraniczne. Pożądanie złota jest na świecie zawsze duże. Sowiecka Rosja ma zatem zwiększone możliwości zdobywania na rynkach kapitalistycznych towarów, których się jej odmawia ze względów wojskowo-politycznych, ponieważ pokusa uzyskania nieco złota stała się silniejsza. Nie ulega chyba wątpliwości, że to zagadnienie było wzięte pod uwagę przez władze Stanów Zjednoczonych, które dążyły do dewaluacji funta i które równocześnie od dawna prowadzą politykę utrudniania Rosji nabywania towarów, służących do wzmacniania potencjału wojenno-gospodarczego.

rekonstrukcją kraju. W ten sposób próbowała za jednym zamachem wmówić światu, że przewaga Ameryki wynosi zaledwie dwa, a nie cztery lata i że wywiad anglosaski swego czasu zawiódł, a obecnie się omylił. Ten komentarz moskiewski powiększył ogólne podniecenie i dał jeszcze szersze pole do plotek i spekulacji w prasie zachodniej.

Plotki te i spekulacje dotyczą zarówno sposobu uchwycenia daty i miejsca wybuchów, jak i ich charakteru i następstw politycznych i strategicznych.

Odnośnie sposobu zdobycia wiadomości prasa międzynarodowa „typuje," prócz źródeł wywiadowczych, sejsmografy, samoloty i balony meteorologiczne, uczulone specjalnie na radio-aktywne promienie, niesione w chmurach.

Co do dat wymienia się 10. lipca, bliżej nie określony dzień sierpnia, 4. września i 14. września. W pierwszym terminie wybuch został rzekomo zanotowany przez stacje w W. Brytanii Irlandii, Szwajcarii, Niemczech i Indiach, w drugim przez stację w Południowej Afryce, w trzecim przez stację we Francji, w czwartym przez stacje w Szwecji i Szwajcarii. Wydaje się, że wybuch lipcowy był prawdopodobnie obok wiadomości agencyjnych podstawą oficjalnych komunikatów. Warto w związku z tym zanotować, że stacja brytyjska w West Bromwich zanotowała wówczas prócz głównego wybuchu trzy słabsze.

Jeśli idzie o miejsce tych wybuchów, to dane na ten temat nie są zgodne i ścisłe. Lipcowy wybuch stacje brytyjskie określiły jako „odległy o 3.675 mil," gdy inne stacje „zlokalizowały" go bądź w górach Ałtajskich, bądź w Turkiestanie, bądź w Południowej Syberii. Wybuch z 4. września francuska stacja umieściła „na wschód od Uralu", zaś wybuch z 14. września zanotowano „w pobliżu Krymu."

Rozbieżności te i zanotowanie kilku wybuchów nasuwają wątpliwości co do atomowego pochodzenia przynajmniej ich części. Przynajmniej część spośród tych notowań musiała być spowodowana trzęsieniami ziemi (oczywiście nie robotami, jak tłumaczy Moskwa), bo nie sposób przyjąć, by eksplodowało nawet przedwcześnie, kilka bomb atomowych.

Nie wiadomo również, jak słusznie podkreślił w „Observer" z 25. 9. Charles Davy, czy wybuch atomowy był wybuchem gotowej bomby atomowej, czy też tylko eksperymentalnym wybuchem neutronów jeszcze nie zamkniętych w bombie. Nie jest również wyłączone, że wybuch był rzeczą przypadku. Antyreżymowe źródła czeskie twierdzą, że tak było i że zginęło wskutek tego sporo specjalistów i pracowników.

Tak czy inaczej trzeba przyjąć, że Rosja, jeżeli nawet jeszcze nie posiada gotowej bomby, to jest bliska jej sfabrykowania i że wobec tego przepowiednie amerykańskich ekspertów, iż Rosja posiądzie bombę atomową najwcześniej w 1952 roku zostały podkopane.

Jakiego rodzaju i jakiej siły ta bomba jest czy będzie, oczywiście nie zostało ujawnione. Nie wiadomo również, jak przedstawiać się będą możliwości produkcyjne. Niesprawdzone wiadomości prasowe donoszą o trzech zakładach atomowych na terenie Rosji, spośród których rzekomo już zamknięto zakład nad jeziorem Bałkajskim, wzmacniając natomiast tempo prac w zakładzie „Atomgrad nr 1", położonym podobno w Gruzji w dolinie rzeki Sangi.

Nie wiadomo również, czy w samej Rosji odkryto w ostatnich latach bogatsze złoża uranium. Fakt, że przyspieszono gwałtownie eksploatację złoży w Saksonii i Czechach przemawia raczej przeciw tej możliwości. Tym bardziej, że złoża te są rzekomo skromne.

Przyczyny i cele łącznego wystąpienia rządów anglosaskich, jak również jego polityczne znaczenie, omówiliśmy już w poprzednim numerze „O.B.". Do sprawy tej oczywiście powrócimy niejednokrotnie.

Stany Zjednoczone. Gen. Devers, d-ca wojsk lądowych, odchodzący w stan spoczynku, podkreślił w końcowym raporcie wielkie osiągnięcia w dziedzinie modernizacji wojska oraz wypowiedział się za podjęciem badań nad możliwością użycia bomb atomowych do zadań taktycznych.

Dalekosiężne bombowce. W poprzedniej Kronice zakradł się błąd drukarski. Bombowce B-36 zdolne są do przeprowadzania rajdów na wysokościach 40,000, a nie 10,000 stóp, czyli na wysokościach wprawdzie dostępnych dla odrzutowych myśliwców, ale ograniczających ich zwrotność.

Włochy. Minister Obrony, Pacciardi, oznajmił oficjalnie, że Włochy powiększają swoją armię do 250.000 i że z dn. 1. 1. 1950 przystąpią do odbudowy floty i lotnictwa, zakupując m.in. najnowsze myśliwce odrzutowe.

Kage.

ZJAZD SPK W SZWAJCARII

(Korespondencja własna „Orła Białego")

Berno, we wrześniu

Polskie życie emigracyjne w Szwajcarii zorganizowane zostało po wojnie w kilku zrzeszeniach ogólnych i lokalnych na szerokiej platformie pracy społecznej i ogólno-narodowej, skupiającej elementy niepodległościowe o różnych odcieniach i przekonaniach politycznych. Tej szerokiej podstawie organizacyjnej należy zawdzięczać, że warszawskie czynniki reżymowe, mimo usilnych zabiegów, nie zdołały przeniknąć do emigracji polskiej w Szwajcarii i wytworzyć wśród niej własnej formy zrzeszeniowej.

Będąc wolnym od wpływów warszawskich, polskie środowisko emigracyjne w Szwajcarii trapione jest od dłuższego czasu trwającą w nim „podskórną" — jeśli tak można powiedzieć — walką, wypowiedzianą działaczom kierunku społeczno-politycznego przez niektórych działaczy politycznych. Związani z jednym z stronnictw oddawna zabiegali o opanowanie i podporządkowanie sobie wszystkich form życia organizacyjnego w Szwajcarii, a przede wszystkim największej tamtejszej organizacji S.P.K. oraz Zw. Org. Polskich.

Inną formą ich akcji było opanowanie Zarządu Stow. Inżynierów i Techników Polskich w Szwajcarii (do którego należy około 60 osób) oraz próba utworzenia nowej organizacji w Zurychu przez wznowienie dawnego Tow. Polskiego oraz jego opanowanie. Charakterystyczną i nie pozbawioną pełnej zabawności cechą tych wysiłków jest fakt, że ci działacze polityczni należą do trzech lub czterech różnych stowarzyszeń polskich, przez które dojść pragną do władzy i reprezentacji.

Opanowanie polityczne Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, największej i ruchliwej organizacji polskiej w Szwajcarii o charakterze powszechnym, posiadającej 11 kół terenowych odbywających miesięczne zebrania, było od trzech lat szczytem ich marzeń. Na dwóch pierwszych Zjazdach Oddziału SPK w Szwajcarii w latach 1947 i 1948, mimo już wówczas istniejących tarć, zdołano jednak utrzymać współpracę wszystkich kierunków politycznych i społecznych. Sytuacja zmieniła się jednak radykalnie w czasie 3. Zjazdu Oddziału SPK, który obradował w dn. 11 września 1949 r. w Zurychu. Na zjeździe tym, działacze polityczni związani z jednym ze stronnictw dokonali jeszcze raz próby opanowania organiacji przez przypuszczenie ostrego i demagogicznego ataku na Zarząd Stowarzyszenia.

Atak został przeprowadzony z tym skutkiem, że nikt z pośród nich nie został wybrany do nowego Zarządu.

Nowy Zarząd SPK „Szwajcaria" składa się z działaczy społecznych w większości całkowicie niezależnych od partyj politycznych. Wchodzą do niego Dr J. Rakowski (Winterthur) jako prezes (wybrany po raz trzeci), Dr C. Szulczewski (Genewa) i J. Jakubowski (Wil) — wiceprezesi, Z. Grabiński (Fryburg) — sekretarz, M. Respond — skarbnik, H. Kopf (Horn) i Zb. Małecki (Berno) — ławnicy.

Do Komisji Rewizyjnej weszli inż. Aleksander Bobkowski jako prezes oraz A. Wasung i inż. M. Musioł jako ławnicy.

J.

PORADY DLA POLAKÓW W BELGII

ABONENTÓW I CZYTELNIKÓW „ORŁA BIAŁEGO"

Poczynając od numeru 38 „O.B." wprowadziliśmy dział porad, udzielanych bezpłatnie na łamach „Orła Białego" wszystkim jego abonentom i czytelnikom.

Odpowiedź na wszelkie zapytania otrzyma w dziale naszych porad każdy abonent „Orła Białego" oraz każdy czytelnik, który do swego listu dołączy wycięty z „Orła" tytuł tego działu.

Dział „PORADY DLA POLAKÓW W BELGII" ukazywać się będzie dwa razy w miesiącu. Zapytania należy przesyłać pod adresem przedstawicielstawa „O.B." w Belgii: J. Roskiewicz, 44, rue Th. Vinçotte, Bruxelles 3.

* * *

P. Stanisław S.: jak sprowadzić narzeczoną z Niemiec?

Należy uprzednio postarać się o swoją metrykę urodzenia (metrykę zgonu żony, jeżeli narzeczony jest wdowcem, wyrok sądu, (jeżeli jest rozwiedziony) oraz metrykę narzeczonej (zezwolenie rodziców, o ile nie jest pełnoletnia. świadectwo zgonu jej męża, o ile narzeczona jest wdową, oraz złożyć te dane w miejscowym urzędzie stanu cywilnego, który wyda zaświadczenie, że narzeczony posiada wszystkie dokumenty, konieczne do zawarcia związku małżeńskiego. Zaświadcenie to wraz z poświadczeniem pracy, wystawionym przez kopalnię, winien Pan oddać w Delegaturze IRO.

P. Walenty J.: zapytuje, jak wyegzekwować należności urlopowe za rok 1947, 1948 i 1949 za pracę w przemyśle belgijskim?

Należności urlopowe za rok 1947 przedawniają się z dniem 31 grudnia 1949. Po tym dniu należności te przepadają. Należności za rok 1948 płatne są do 31 grudnia 1950, a za pracę od 1 stycznia 1949 płatne są dopiero w lipcu 1950. Celem uzyskania należności urlopowych winien Pan zwrócić się po formularz pełnomocnictwa oraz po bliższe wyjaśnienia do sekcji polskiej Syndykatów Chrześcijańskich w Belgii, do sekretarza p. Fr. Krakowskiego, 24 Grande Rue au Bois, Bruxelles (Schaerbeek).

P. Stefan Rz., Eisden: W sprawie wyjazdu do Wenezueli raczej skłonni jesteśmy odradzać Panu emigrację do tego kraju, z którego obecnie nadchodzą wiadomości w większości niekorzystne. Jednak i tam nie brak wypadków pomyślnego urządzenia się. Ostatnio przyjemne na ogół wiadomości nadeszły od Polaków z Australii.

P. Tadeusz P. — Mons: odsyłamy Pana do powyższej odpowiedzi. Co do Australii, to mógłby się Pan, zwłaszcza jako kombatant, zwrócić się o informacje do kolegów, b. żołnierzy Brygady Karpackiej, którzy tam w liczbie kilkuset się osiedlili i którzy należą do ogólnoaustralijskiej organizacji tzw. „Szczurów Tobruku". Przewodzi im płk. A. Racięski: Tarraleah — H. E. C. Tasmania, Australia.

P. Jadwiga R., Liege: oto kilka adresów organizacyj polskich w Argentynie, które w sprawie Pani i jej rodziny mogą się bardzo przydać:

Przedstawicielstwo Rządu Polskiego: calle Guido 2499, Buenos Aires; Związek Polaków: Av. Leandro N. Alem 641, Buenos Aires; Związek b. Wojskowych i Obrońców Ojczyzny — adres jak wyżej; Stow. Inżynierów i Techników Polskich: calle Guido 2499, Buenos Aires.

PUSZKIN I „GŁUBOKIE EKONOMY"

(Dokończenie ze str. 5)

ło Puszkina za wieszcza. Przez długie lata koła konserwatywno-liberalne w Rosji broniły jego twórczości z punktu widzenia estetyki. Lewicowa krytyka natomiast oskarżała go bardzo ostro właśnie o filisterstwo. Druzgocąca analiza polemiczna „Onegina" przez słynnego krytyka Dymitra Pisarewa z Bilińskim, uchodziła przez długie lata za wyraz poglądów postępowej inteligencji rosyjskiej.

Dziwnym trafem zmiana legendy Puszkina nastąpiła nieoczekiwanie dopiero w roku 1880, podczas słynnnego jubileuszu puszkinowskiego w Moskwie, w dniu odsłonięcia jego pomnika na Twerskim bulwarze. Nastroje w okresie tego jubileuszu nie były szczególnie entuzjastyczne dla wielkości poety, zarówno ze strony konserwatywnej jak i lewicowej. Niespodziewany wpływ wywarła dopiero słynna historyczna mowa Dostojewskiego. Ten rozhisteryzowany mesjanista narodu rosyjskiego i apologeta szowinistycznej Rosji ukazał oczom ówczesnej inteligencji Puszkina w postaci wieszcza idei narodu rosyjskiego. Analiza „Onegina", a zwłaszcza postaci Tatiany, jako tej, która własne szczęście poświęca na ołtarzu obowiązku małżeńskiego dało asumpt Dostojewskiemu do wygłoszenia, w świetnej formie, patetycznej tyrady na cześć narodu rosyjskiego, który poświęca swoje szczęście na ołtarzu wszechczłowieczeństwa.

Te nieprawdopodobne refleksje, odbiegające zresztą daleko od obiektywnej interpretacji puszkinowskiej poezji trafiły na żyzną glebę w ówczesnej atmosferze psychicznej panującej wśród inteligencji rosyjskiej. Nihilizm, anarchia, brak wiary w przyszłość, a przede wszystkim potężny kompleks niższości znalazły tu odtrutkę w megalomańskiej idei mesjanistycznej. I zaciążyły do dnia dzisiejszego na legendzie wieszczą narodu rosyjskiego. Krytyka sowiecka podjęła w gruncie rzeczy hasło Dostojewskiego nie przyznając się otwarcie do jego twórcy.

Gdyby jednak Puszkin żył i tworzył w czasach dzisiejszych, to trzeba by było sobie zadać pytanie: jakie byłyby losy jego twórczości? Można przypuszczać, że jeżeli zwyciężyłby w nim **„piewca strasti nieznoj"** i autor **„Ody do sztyletu"**, to na pewno znalazłby się jak tyle innych talentów w łagrach Workuty, Kołymy, czy Archangielska. Gdyby jednak zwyciężył kamerjunkier Puszkina, gdyby sam Stalin, jak niegdyś Mikołaj I zgodził się zostać jego cenzorem, gdyby przeprowadził on publiczną samokrytykę swojej twórczości, to jednego możemy być pewni, że ocalałyby z niej zawsze antypolskie wiersze z 1831 roku i pochwalne strofy na cześć Piotra Wielkiego w „Jeźdźcu Miedzianym".

J. Olechowski

PROTESTY WRZEŚNIOWE

W POŁUDNIOWEJ WALII

Celem uczczenia rocznicy dziesięciolecia wojny, organizacje polskie w Płd. Walii wyłoniły doraźny Komitet, w skład którego weszli — ks. prob. A. Murat, p. Z. Renkawicz i p. J. Klimaszewski, reprezentując Zjednoczenie Polskie, Oddział „Walia" Związku Rzemieślników i Robotników Polskich oraz Stowarzyszenie Polskich Kombatantów.

Koła S.P.K. Nr. 184 i Z.R.R.P. Nr. 76 (Hostel Górniczy Oakdale), urządziło obchód w niedzielę, dnia 4 września. w Newbridge, Mon. Komitet zaprosił na tę uroczystość jako Patrona p. Gen. Z. Bohusz-Szyszko. Mszę Św. na intencję Polski celebrował ks. prob. Murat.

Gen. Bohusz-Szyszko przekazał na wstępie swego okolicznościowego przemówienia wyrazy pozdrowienia i zachęty do wytrwania od Gen. Wł. Andersa.

Uroczystość, w organizowaniu której duże zasługi położył p. J. Tutkaj, Prezes Koła SPK 184 i p. B. Polakowski, Prezes Koła Z.R.R.P. 96, zgromadziła około 250 Polaków z Hosteli Górniczych Oakdale, Ystrad Mynach, Pontygwindy, Pontypridd i zamieszkałych prywatnie w okolicy.

Okazale i uroczyście wypadł obchód wrześniowy, zorganizowany staraniem Koła ZRRP Nr. 71 z Hostelu przemysłowego Morriston, koło Swansea. Dzięki życzliwości i czynnej pomocy kierownika hostelu, Mr. Hopkin Jones, uroczystość została zorganizowana w obszernej sali hostelu, która ledwie pomieściła w dniu 25 września prawie 500 Polaków, licznych gości brytyjskich oraz przedstawicieli innych narodowości — Jugosłowian, Litwinów, Ukraińców a nawet i Włochów.

P. Gen. Bohusz-Szyszko, który patronował i temu zebraniu, złożył pozdrowienia i życzenia od Pana Prezydenta R.P. Augusta Zaleskiego i Generała Wł. Andersa. Mszę Św. odprawił ks. prob. Murat.

Na akademii m.in. przemawiali: Mrs. E. A. Tallis, wice-prezydent Towarzystwa Anglo-Polskiego z Cardiff, oraz prof. H. O'Neil z uniwersytetu Swansea.

Po odczytaniu tekstów protestu po polsku i angielsku, nastąpiło zbieranie podpisów na listy.

Dzięki wspólnemu i zbiorowemu wysiłkowi, w którym szczególnie wielki wysiłek włożyli pp. A. Janak i St. Szuster z Zarządu Koła ZRRP Morriston, uroczystość ta przemieniła się w naprawdę dużą manifestację protestacyjną.

z. r.

W STRATFORD-ON-AVON

W dniu 24 września br. zebrało się w Stratford-on-Avon około 500 Polaków i Polek oraz dzieci polskich w strojach narodowych.

W miejscowym kościele parafialnym odbyła się uroczysta Msza Św. którą celebrował proboszcz parafii polskiej w Long Marston — ks. St. Paraszewski. Podczas nabożeństwa śpiewał chór polski z Long Marston pod batutą p. J. K. członka Koła SPK Nr. 208.

Po nabożeństwie uformował się pochód, który wyruszył wzdłuż Warwick Road pod pomnik poległych w pierwszej wojnie światowej na Bancfroft Gardens, gdzie złożono wieniec.

Akademia odbyła się w dużej sali Town Hall'u. Rozpoczęła się wstępnym przemówieniem p. T. P. po angielsku i po polsku. Z kolei zabrał głos główny mówca polski, p. Mgr. J. P., którego przemówienie było kilkakrotnie oklaskiwane przez zebranych. Podczas Akademii tłumnie składano podpisy pod protestem.

W NORWEGII

Oslo, we wrześniu

W dziesięciolecie napaści niemiecko-sowieckiej na Polskę w Oslo i w trzech znaczniejszych środowiskach polskich na prowincji odbyły się nabożeństwa żałobne i uroczyste zebrania. Wszędzie uchodźcy stawili się licznie, co wobec szerokiego rozrzutu miejsc zamieszkania i pracy Polaków, dużych odległości i uciążliwych trudności komunikacyjnych zasługuje na uznanie, gdyż świadczy o mocnej i wyraźnej postawie ideologicznej kilkusetosobowej tutejszej gromady wygnańców.

Norwegia znajduje się obecnie tuż przed wyborami do parlamentu; agitacja jest w tym roku wyjątkowo silna i atrakcyjna; wiece, zebrania, pochody wypełniają niemal każdy dzień, pociągając i formą i treścią szerokie masy, zwłaszcza w większych miastach. Gorączkowość okresu przedwyborczego uniemożliwiła więc Norwegom, mimo najlepszych chęci i szczerego solidaryzowania się z opinią uchodźstwa polskiego, liczniejszy udział w wrześniowych obchodach polskich. Chcąc jednak dać wyraz swoim uczuciom i zrozumieniu sprawy polskiej, podpisują się Norwedzy gęsto na listach protestacyjnych, rozprowadzanych pilnie zwłaszcza przez kombatantów polskich. Również znaczki oświatowe SPK znajdują chętnych nabywców. Gdy się zważy, że te propolskie przejawy, mają miejsce w kraju, graniczącym o miedzę z Rosją Sowiecką. a więc w kraju o pozycji trudnej, gdzie na wiele rzeczy trzeba często nakładać tłumik, należy przyjąć, że przebieg akcji wrześniowej w Norwegii, podjętej z dużym nakładem pracy i odpowiedzialności przez czynniki polskie, był zadawalający i w osiągnięciach swych pomyślny.

W KANADZIE

W ramach protestu przeciw napaści na Polskę w r. 1939, odbył się w Kanadzie szereg manifestacji polskich. M. in. urządzono większe zebrania w Ottawie i Montrealu.

W Montrealu akademia odbyła się staraniem organizacji skupionych w Oddziale Kongresu Polonii Kanadyjskiej. Głównym punktem było przemówienie gen. Sosnkowskiego, który omówił udział narodu polskiego i armii w ostatniej wojnie. Przemówienie to wywarło wielkie wrażenie na kilkuset słuchaczach. Poza tym przemawiał kpt. T. Kołodziejski, prezes Oddziału Kongresu Polonii w Montrealu. Przewodniczył p. Szeliga, prezes, Towarzystwa Białego Orła. Po przemówieniach odbyła się część artystyczna: śpiew kombatantów oraz deklamacja p. Poznańskiej, artystki teatrów warszawskich. Przy akompaniamencie p. Jankowskiej, odśpiewano hymny narodowe polski i kanadyjski. Wysłane zostały depesze do prez. Zaleskiego oraz do premiera Kanady. Również w Montrealu odbył się protestacyjny pochód polskich organizacji.

W Ottawie akademia prowadzona była przez min. W. Podoskiego, który w zagajeniu opowiedział o swych wspomnieniach z pierwszych dni wojny. P. Klimaszewski (z zarządu SPK), wygłosił przemówienie o wkładzie wojennym Polski. Recytacje zostały wykonane przez p. Jadwigę Jurkszus (z Instytutu Europy Południowo-Wschodniej). Odezwa protestacyjna „Światpolu" została podpisana przez wszystkich obecnych. Zebranie zakończono odśpiewnaiem hymnów narodowych.

„GDZIE SĄ OBIETNICE POMOCY?..."

W związku z 10. rocznicą najazdu na Polskę, brukselski dziennik **„La Libre Belgique"** przypomina wspólne dzieło niemiecko-rosyjskie i pisze m. in.:

„Po pokonaniu totalizmu hitlerowskiego nie zrobiono nic, ani też nie spróbowano nawet wyrwać z pod totalizmu moskiewskiego tych narodów, które opanował on wbrew wszelkiemu prawu. Polska, pierwsza ofiara tej ogromnej rzezi, która zamieniła Europę w kostnicę, dusi się dziś pod jarzmem bolszewickim. Gdzież są protesty przyjaciół i obietnice pomocy, którymi tak hojnie szafowano? Rada Europy i „parlament" strasburski nie wyraziły dotychczas ani jednego słowa sympatii dla tego męczeńskiego narodu...".

SREBRNE GODY KS. PRAŁATA E. LUBOWIECKIEGO

W dniu 20 września wikariusz generalny dla Polaków w Niemczech, ksiądz prałat Edward Lubowiecki obchodził srebrne gody kapłaństwa.

Od czterech lat Jubilat kieruje polską diecezją uchodźczą na terenie Niemiec. Pracując w warunkach trudnych, zdołał jednak przezwyciężyć liczne trudności, uniemożliwiające rozwijanie życia religijnego, i stał się naprawdę moralnym i duchowym przywódcą społeczności polskiej w Niemczech.

Zaletami swego charakteru i umysłu, swoją nieustanną troską oraz niezłomną postawą w obronie praw tak ciężko przez wojnę i przez barbarzyństwo współczesne dotkniętej ludności, zyskał sobie jej serce. Nic więc dziwnego, że w dniu jubileuszu społeczeństwo polskie w Niemczech dało wyraz swojej wdzięczności i składało mu życzenia, aby w dalszej swej pracy doczekał się zwycięstwa zasad chrześcijańskich w ukochanej przez siebie Polsce i w całym świecie.

* * *

Ks. prałat Lubowiecki jest z pochodzenia krakowianinem (urodzony dnia 28 lutego 1902 we wsi Kobylany koło Krakowa). W listopadzie 1925 roku powołał go Książę Biskup Krakowski na swojego kapelana osobistego. W roku 1930 został archidiecezjalnym dyrektorem Akcji Katolickiej w Krakowie. W roku 1939, po wkroczeniu Niemców do Krakowa, powołał go Ks. Kardynał Sapieha na sekretarza „Krakowskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy ludności dotkniętej klęską wojny." Dnia 10 października 1942 zosał aresztowany przez Niemców w pałacu arcybiskupim. Od tego dnia rozpoczyna się jego martyrologia po więzieniach i obozach koncentracyjnych w Krakowie na Montelupich, w Katowicach, w Mysłowicach, w Mauthausen i Dachau.

Po oswobodzeniu w Dachau, udał się ks. prałat Lubowiecki do Mauthausen, i tam dnia 13 czerwca 1945 r. otrzymał nominację na dziekana okręgu Linz, 13 zaś listopada tegoż roku udał się do Frankfurtu, by tam z ramienia Biskupa Ordynariusza dla Polaków w Niemczech objąć rządy duchowe nad milionową wówczas rzeszą uchodźczą, wśród której znajdowało się 800 kapłanów.

W obszernym życiorysie Jubilata wydrukowanym na łamach „Ostatnich Wiadomości," ksiądz Juliusz Janusz w ten sposób ocenia jego działalność:

„Z wyżyn swego urzędu i swym gorącym sercem obejmuje wszystkich uchodźców „czyniąc im dobrze." Ratunek dla emigracji i zachowanie jej dla Macierzy widzi w zespoleniu jej i zgromadzeniu w nadprzyrodzonej organizacji, jaką jest Kościół Katolicki. Obce mu są wszelkie partie i sympatie ku nim.

Jedną, że się tak wyrazić można zna tylko partię: jest nią Polska. Jedyną zaś jego polityką w dzisiejszej walce materializmu z chrześcijaństwem jest dążenie do ugruntowania pełności chrześcijaństwa w duszach polskich."

Jak wysyłać paczki z Belgii

Wysyłanie paczek do Polski jest nie tylko najcenniejszą, jedynie chyba możliwą pomocą rodzinie w kraju, ale również i — najszybszą. Paczka bowiem 1 kg. wysłana z Belgii, za pośrednictwem Tow. Pomocy Polakom, doręczona jest w Polsce adresatowi w 10 dni!

W sekcji paczek Towarzystwa Pomocy Polakom w Brukseli (32, rue Capouillet) zapoznaliśmy się z wszystkimi możliwościami, jakie istnieją obecnie w dziedzinie wysyłania paczek, zresztą nie tylko do Polski, ale także do innych krajów. Przejrzeliśmy wykazy i wzory paczek różnej zawartości i wagi, przyjrzeliśmy się technice wysyłkowej i jakości towarów. Wynik naszej wizyty przedstawiamy tu wszystkim zainteresowanym w Belgii.

Przede wszystkim, jak wygląda wysyłanie paczek do Polski, bo to właśnie najbardziej interesują naszych czytelników?

Tow. Pomocy Polakom w Belgii wysyła do Polski paczki 1 kg. lub 5 kg. Pewne typy (wzory) paczek są już ustalone. Mianowicie: typ nr 1: 1 kg. najlepszej herbaty. Paczka ta kosztuje fr. 200. Typ nr 2: 1 kg. najlepszej kawy. Koszt paczki fr. 90. Typ nr 3: 500 gr. herbaty i 500 gr. kawy. Koszt: fr. 140. Typ nr 4: 250 gr. kakao, 250 gr czekolady i 500 gr kawy. Cena tej paczki — fr. 105. Typ nr 5: 500 gr. kakao i 500 gr. czkolady. Cena fr. 120. Typ nr 19: 1 kg. pieprzu. Cena fr. 300. Typ nr 10: 1 piżama flanelowa i 1 para skarpet. Cena paczki fr. 250. Typ nr 15: 1 kg. najlepszej wełny. Cena fr. 335. Typ nr 16: 1 kg. skóry na zelówki w najlepszym gatunku. Cena fr. 185. Typ nr. 17: 1 kombinezon narciarski dziecinny i 1 sweter chłopięcy oraz 250 gr. czekolady. Cena fr. 279. Typ nr 18: 3 żarówki Phillipsa w specjalnym opakowaniu. Cena fr. 100.

W cenach tych mieści się już koszt wysyłki oraz ubezpieczenie paczki na wypadek zaginięcia, kiedy to nadawcy wypłaca się odszkodowanie. Paczki te wysyła się pocztą zwykłą, (czas doręczenia w Polsce ok. 10 dni). Przy wysyłce pocztą lotniczą obowiązuje dopłata fr. 25.

Niezależnie od powyższych gotowych już paczek, Towarzystwo Pomocy Polakom przyjmuje jeszcze do wysyłki paczki 1 kg., przyniesione przez nadawcę. Skład tych paczek (jednokilogramowych) jest dowolny. W takim wypadku koszty wysyłki paczki zwykłej wynoszą fr. 42, a paczki ubezpieczonej fr. 52.

Paczki wagi 1 kg. wysyłać można do Polski oraz do wszystkich innych krajów, z wyjątkiem Niemiec,, Włoch i ...Japonii.

Paczki 5 kg. Tow. Pomocy Polakom wysyła jedynie do Polski. W szczególności: Tow Pomocy Polakom wysyła 5 kg. paczki przyniesione przez nadawcę, jeżeli zawierają odzież (tylko!) używaną. Koszt wysyłki takiej paczki wynosi wraz z ubezpieczeniem fr. 140.

Nadto wysyłać jeszcze można przez Tow. Pomocy Polakom paczkę 5 kg. „standartową" o nast. wartości: 1 kg. używanej odzieży, 1 kg. nowej odzieży, 250 gr. czekolady lub kakao, 300 gr. herbaty, 500 gr. kawy, 100 gr. tytoniu lub 100 papierosów, 100 gr. mydła toaletowego (2 sztuki), 250 gr. korzeni (pieprz, cynamon, gałka muszkatowa). Towarów do tej paczki dostarczyć może sam wysyłający, albo też, na jego życzenie, sekcja paczek Tow. Pomocy Polakom. Koszt wysyłki takiej paczki wraz z ubezpieczeniem wynosi również fr. 140.

Wysyłający może oczywiście każdej chwili zbadać jakość artykułów żywnościowych i odzieżowych, których dostarcza mu, na jego życzenie, Towarzystwo Pomocy Polakom.

Zamawiać paczki można nie tylko osobiście, ale także listownie lub telefonicznie. Potrzebny jest dokładny adres odbiorcy paczki. Odpowiednią sumę pieniężną należy przekazać przekazem pocztowym lub na rachunek pocztowy: Relief Society for Poles nr. 7435.21.

Adres Towarzystwa: 32, rue Capouillet, Bruxelles, telefon: 38-00-26.

Krótka historia wieku atomowego

(s.s.) Komunikat anglo-amerykański ujawniający fakt posiadania bomby atomowej przez Rosję, nie wywołał paniki, ale napewno zmusił całą zachodnią opinię do głębokiego zastanowienia się nad najbliższą przyszłością. Piątek 23 września 1949 roku stał się w dotychczasowej krótkiej historii wieku atomowego nową przełomową datą. Tak to wydarzenie ocenia na swoich łamach przede wszystkim prasa amerykańska.

„New York Times" całą pierwszą stronę swojego niedzielnego dodatku, ozdobioną zdjęciami sześciu dotychczasowych eksplozji amerykańskich bomb atomowych, poświęcił przypomnieniu dziejów prac naukowych, które doprowadziły do „wyzwolenia" przez człowieka energii atomowej oraz historii „praktycznego" zastosowania tego odkrycia w wojnie.

Ten historyczny szkic jest doskonałym tłem, na którym eksplozja rosyjska, mimo braku oryginalnego z niej zdjęcia fotograficznego, zarysowuje się z dramatyczną wyrazistością. Sądzimy, że i nasi czytelnicy lepiej sobie uzmysłowią to ostatnie wydarzenie i jego następstwa, gdy przypomnimy im tę naprawdę „bardzo krótką historię wieku atomowego."

ZACZĘŁO SIĘ 5 SIERPNIA 1945

„6 sierpnia 1945 roku Biały Dom ogłosił komunikat prezydenta Trumana, przesłany drogą radiową z pokładu okrętu amerykańskiego Augusta. Na statku tym prezydent wracał z konferencji poczdamskiej. Treść komunikatu była następująca:

„16 godzin temu amerykański samolot rzucił bombę na Hiroszimę. Bomba ta miała więcej siły niszczącej, niż 20 tysięcy TNT. Była to bomba atomowa... Ujarzmienie zasadniczej siły wszechświata."

„Komunikat ten otwierał rozdział pierwszy atomowego wieku.

„Ostatniego piątku (23 września 1949) w 4 lata i 7 tygodni po tym pierwszym komunikacie, prezydent Truman znowu ogłosił ze swej siedziby w Białym Domu nowe oświadczenie:

„Mamy dowody, że w czasie ostatnich tygodni miała miejsce eksplozja atomowa w Związku Sowieckim."

„To oświadczenie otwiera drugi rozdział wieku atomowego.

„Ujawniony przez prezydenta fakt — cytujemy „N.Y. Times'a" — ma olbrzymie, o światowym zasięgu znaczenie. We wszystkich stolicach świata był on niemal jedynym najwyższej wagi tematem rozmów. Wagę jego i wpływ na życie każdego obywatela odczuto wszędzie.

„Zastanawiano się nad dwoma pytaniami:

„Co Rosja posiada w rzeczywistości w zakresie broni atomowej?

Drugie pytanie jest pytaniem o wiele większym zasięgu i posiada o wiele większą wagę niż pierwsze:

„Co przynosi otwarcie drugiego rozdziału wieku atomowego w pojęciach wojny i pokoju?

„Te dwa pytania rzucono światu jako zaskakującą niespodziankę. Głęboka tajemniczość otacza Rosję i jej atomowe plany, przyszłość zaś jest okryta mgłą wielkiej niepewności."

Z kolei przechodzi „New York Times" do omówienia poszczególnych rozdziałów historii badań atomowych począwszy od roku 1905 aż do chwili pierwszego wybuchu w Alamogordo, w dniu 16 lipca 1945 roku.

Gdy wojna się skończyła, wówczas zapanowało powszechne i zgodne przekonanie, iż opanowanie energii atomowej, która może być użyta zarówno dla celów pokojowych jak i wojennych, może stworzyć daleko lepsze warunki bytu dla człowieka, chyba, że przedtem popełni on samobójstwo.

Uczeni, spośród których wielu pomagało przy konstrukcji bomby atomowej, wydali w związku z tym dwa następujące ostrzeżenia:

Nie ma odpowiedniej wojskowej obrony przed bombą atomową.

W ciągu 5—10 lat każdy większy przemysłowy kraj będzie mógł produkować odpowiednią ilość bomb atomowych, którymi w ciągu nocy zdoła zniszczyć większość miast każdego narodu.

W tym samym czasie prezydent Truman nakreślił wytyczne amerykańskiej polityki w dziedzinie energii atomowej, mówiąc m.in.:

„Bomba atomowa jest zbyt niebezpieczna, by oddać ją światu bez odpowiedniego prawa. Wielka Brytania i Stany Zjednoczone, które posiadają tajemnicę tej produkcji, nie zamierzają ujawnić tego sekretu, dopóki nie zostaną znalezione środki umożliwiające kontrolę bomby atomowej. Zadaniem tej kontroli będzie ochrona nas i reszty świata przed niebezpieczeństwem całkowitego zniszczenia."

W związku z tym oświadczeniem prez. Trumana rozwinęła się długa i namiętna dyskusja i wewnątrz samych Stanów Zjednoczonych i w Organizacji Narodów Zjednoczonych.

W Stanach Zjednoczonych powodem sporu stało się zagadnienie, kto ma tam czuwać nad tajemnicą bomby, wojsko czy też czynniki cywilne. W lipcu 1946 roku Kongres powołał do życia 5 osobową komisję cywilną, nadając jej uprawnienia „wyłącznego właściciela" wszystkich amerykańskich urządzeń służących do produkcji i przechowywania energii atomowej. Z końcem tego samego roku Truman zamianował przewodniczącym Komisji Atomowej Davida E. Lilienthala.

Swojego czasu, z okazji omawiania tak zwanej „sprawy Lilienthala" przytoczyliśmy na łamach „O.B." ważniejsze urywki z ostatniego raportu Komisji Atomowej, opisujące stan produkcji energii atomowej w Stanach Zjednoczonych mniej więcej w połowie bieżącego roku. Oto dwa najważniejsze z nich:

1. Składniki ulepszonej bomby, wypróbowanej w Atolu Eniwetok w ciągu ostatniego roku, produkowane są obecnie w skali produkcji przemysłowej.

2. Materiał ulegający rozkładowi w bombie produkowany jest w ilościach większych aniżeli kiedykolwiek przedtem.

Niezależnie od prac Komisji Atomowej przedstawiciele St. Zjednoczonych w ONZ podjęli energiczną akcję w celu uchwalenia przez ONZ planu kontroli atomowej, obejmującej cały świat. Dnia 14 czerwca 1946 roku plan amerykański przedstawił Bernard M. Baruch. Rosyjski delegat, Andrzej Gromyko odrzucił go i przedłożył projekt własny. Tezy obydwu projektów są następujące:

Amerykańskiego: Powołany będzie do życia czynnik międzynarodowy, który będzie badał wszędzie produkcję energii atomowej. Veto nie będzie miało zastosowania do tego czynnika międzynarodowego. Kontrola będzie wprowadzona w życie, zanim bomby zostaną zniszczone i produkcja wstrzymana.

Rosyjskiego: Wystarczy zwyczajny międzynarodowy zakaz produkcji i używania broni atomowej. Istniejące bomby atomowe muszą być zniszczone zanim międzynarodowa kontrola zacznie działać.

Obydwa plany dyskutowano na przeszło 100 posiedzeniach komisji ONZ, nie osiągając żadnego porozumienia. Nic więc dziwnego, że w tej sytuacji każdy kraj opracował swój własny program produkcji energii atomowej.

6 listopada w 1947 roku Mołotow oświadczył, że tajemnica produkcji bomby atomowej przestała już istnieć.

„New York Times" zwraca uwagę, że w dziedzinie atomowej nie było współpracy nawet pomiędzy wspólnikami z okresu wojny: Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią i Kanadą, i dopiero w lipcu br. odbyła się w Białym Domu pod przewodnictwem Trumana konferencja, która zastanawiała się nad możliwością współpracy tych trzech krajów.

Tak się przedstawiały sprawy w chwili, gdy prezydent Truman w historyczny, wrześniowy piątek podał do publicznej wiadomości fakt, iż w Rosji nastąpiła pierwsza eksplozja atomowa, że skończył się tym samym amerykański monopol atomowy.

JEDYNY RATUNEK TO OBRONA ... EUROPY!

Ale co właściwie Rosja posiada? Czy jest to już w całym tego słowa znaczeniu bomba atomowa, precyzyjne narzędzie wojny?

Rozważania prasy amerykańskiej na ten temat pomijamy, gdyż wiele z nich przytoczono już w prasie codziennej. Streścimy natomiast interesujące wywody p. Hansona W. Baldwina, który w artykule pt. „Wpływ sowieckiej bomby na amerykańskie plany wojskowe," wydrukowanym w tym samym numerze „N.Y. Times'a", zastanawia się nad tym, jak ułoży się dalsza współpraca Stanów Zjednoczonych z Europą.

„Nasz monopol bomby atomowej — pisze p. Baldwin — był dotychczas, jak to powiedział W. Churchill, jednym z wielkich czynników, jakkolwiek nie jedynym, hamującym rosyjską napaść.

„Od dziś nasz powstrzymujący Rosję czynnik atomowy będzie coraz mniejszego znaczenia, gdyż wiemy, że atomowy atak rosyjski na nasze miasta jest możliwy. Świadomi tego, nie tak łatwo użyjemy własnej bomby.

„Powstaje więc problem znalezienia czynnika, który by w hamowaniu agresji rosyjskiej mógł zastąpić bombę atomową.

„Pakt Atlantycki" był logicznym następstwem, wynikającym z doktryny Trumana i z Planu Marshalla. Przed zawarciem Paktu Atlantyckiego, który przyjmuje, że atak na jedynego z sygnatariuszy Paktu jest tym samym atakiem na pozostałych, nasze plany strategiczne przewidywały, przy braku bomby po stronie rosyjskiej, długodystansowy atak atomowy na Rosję. Atak ten dokonany byłby z baz pozaeuropejskich. Ten plan strategiczny przewidywał także i „uwolnienie" podbitej przez Rosjan zachodniej Europy.

„Obiecywał on „szybką wojnę". Dzisiaj tego rodzaju pomysł nie ma już ani politycznego ani wojskowego znaczenia.

„Musimy bronić zachodniej Europy, a nie myśleć o jej „uwalnianiu" z pod rosyjskiego jarzma. Tylko tego rodzaju stanowisko może nam zapewnić pełne poparcie zachodniej Europy i wzrost jej sił wojskowych. Tylko taka strategia, strategia skutecznej obrony, może nadać sens całej naszej polityce, prowadzonej od zakończenia wojny.

„Jeśli ta orientacja naszego polityczno-wojskowego myślenia zostanie przyjęta i Amerykanie zwiążą swój los z przyszłością zachodniej Europy, wówczas droga przed nami stanie się jaśniejsza."

W końcowej części artykułu p. Baldwin wyraża pogląd, iż nie da się zorganizować obrony zachodniej Europy bez udziału Niemiec i Hiszpanii. Domaga się on również utworzenia wielkiego lotnictwa europejskiego, złożonego z wszelkich typów samolotów. Lotnictwo bowiem we współczesnej obronie odgrywa większą rolę, aniżeli wszystkie inne rodzaje broni, z czego jednak bynajmniej nie wynika, że autor pomniejsza znaczenie sił lądowych.

Już poprzednio zwracaliśmy na łamach „Orła Białego" uwagę na nieuniknioną w następstwie końca monopolu atomowego zmianę wszystkich planów polityczno-wojskowych. Artykuł p. Baldwina jest potwierdzeniem słuszności tych naszych przewidywań.

Trudno się powstrzymać od uwagi, że niestety, trzeba było aż tak wstrząsającej wiadomości, by dopiero decydujące koła amerykańskie zrozumiały, że sama bomba atomowa bez zorganizowania obrony Europy zachodniej nie jest wystarczającym czynnikiem walki z agresję rosyjską.

PERSPEKTYWY GOSPODARCZE WE FRANCJI

(Korespondencja własna „Orła Białego")

Paryż, we wrześniu.

Doskonały urodzaj 1948 i 1949 r., wzmożenie produkcji przemysłowej, zmniejszenie deficytu w bilansie handlowym, nikła zwyżka obiegu pieniężnego, zmniejszenie zadłużenia państwowego, o czym pisaliśmy niedawno, mogłyby natchnąć optymizmem w ocenie najbliższych perspektyw gospodarczych Francji.

Jednakże horyzont nie jest całkiem bez chmur. Walka o poprawę bytu i korzystniejszy podział dochodu społecznego jest tu niezmiernie żywa. Wszyscy chcą płacić jak najmniej podatków, nawet rolnicy, którzy są we Francji uprzywilejowani bezprzykładnie, w porównaniu np. z obciążeniem rolnictwa w krajach o zbliżonej strukturze gospodarczej. Urzędnicy domagają się bądź podwyżki ,bądź korzystniejszego „zaszeregowania", bądź nowych ulg w postaci premii z różnych tytułów, jak np. ostatnio modnego „dodatku wakacyjnego", który minister Pracy D. Mayer przyznał nieopatrznie urzędnikom ubezpieczeń społecznych, wywołując tym istną burzę, wszystkie bowiem kategorie urzędników oczywista, nie bez podstaw, domagać się zaczęły przyznania analogicznego dodatku. Wreszcie związki zawodowe, a w szczególności komunizujące GGT od szeregu miesięcy ani na chwilę nie przerwały akcji, domagającej się podwyższenia stawek, mniej lub więcej radykalnego zmniejszenia ilości godzin pracy, premii dla ojców liczniejszych rodzin na okres wakacyjny itd.

Społeczeństwu francuskiemu po tzw. Libération nie narzucono ostrej dyscypliny ograniczeń i powojennego postu. W miarę jak powstawała możność wyłączania rozmaitych artykułów spożywczych z pod ograniczeń systemu kartkowego i dopuszczenie na rynek wolnej sprzedaży, rząd pośpiesznie liberalizował skrępowania powojenne. Obecnie spożycie nie natrafia już niemal na żadne przeszkody. Teoretycznie jedynie, cukier i kawa podlegają ograniczeniu, lecz i to ograniczenie jest już dzisiaj raczej pewną formą. Dbałość o interesy konsumenta idzie tak daleko, iż w okresach, gdy któryś z artykułów spożywczych zbytnio zwyżkuje, rząd decyduje się na zarządzenie tak niekorzystne dla bilansu handlowego, jak import z zagranicy, byle zaatakować grożącą zwyżkę. Tak więc w ciągu ostatniego półtora roku importowano do Francji pszenicę, kartofle, różne gatunki win(!), jarzyny, owoce etc. Czasem dzięki spóźnionemu importowi cena na odnośny artykuł już uprzednio spadała, import więc stawał się z gospodarczego punktu widzenia podwójnie niekorzystny.

Bogactwo Francji i ogólnie korzystna koniunktura przezwyciężały niejako te błędy polityki gospodarczej. Cyfry, na które powołaliśmy się w poprzednim artykule, są najlepszym tego dowodem. (Patrz: „O.B." nr. 39, art. pt. „Jesien 1949 r. we Francji").

Przejście jednak od etapu braków powojennych, do stanu względnego nasycenia zawiera w sobie groźbę bezrobocia. Oficjalnie notowane jest około 40.000 bezrobotnych we Francji, w czym znaczna część rekrutuje się ze zwalnianych robotników dawnego znacjonalizowanego przemysłu lotniczego, który ma ulec „uprywatnieniu". Liczba robotników częściowo niezatrudnionych jest znacznie większa.

Zwyżka cen na artykuły spożywcze, sięgająca w ostatnich dwóch miesiącach nie mniej niż 10% — potęguje ruch rewindykacyjny wszystkich czterech związków zawodowych. Okres przedwakacyjny, jak i wprowadzone od 1936 r. płatne urlopy w sierpniu, zapobiegły na razie zaostrzeniu konfliktów na tym tle. Obecnie jednak sprawa powraca z nową siłą na porządek dzienny, spotęgowana dokonaną ostatnio dewaluacją franka. Rozgrywka o poziom płac jest w tej chwili najważniejszym zagadnieniem wewnętrznym Francji. Nie tylko obecny rząd p. Queuille, ale i rządy poprzednie ponoszą tu też znaczną część odpowiedzialności. Od pierwszego stycznia 1948 r., dokonana została radykalna podwyżka płac sięgająca 35%. Wobec jednak nieskuteczności tych podwyżek i wywołania nowej zwyżki cen, rząd stosować zaczął w praktyce blokadę płac, zapowiadając jednocześnie istotną zniżkę cen. Wprawdzie między grudniem 1948 a czerwcem br. nastąpił spadek ogólnego wskaźnika cen, uznany został on jednak przez zainteresowane koła związków zawodowych za niedostateczny. Obecnie mamy do czynienia już z wyraźną zwyżką.

Czytając prasę związków zawodowych i oświadczenia ich przywódców można by wnioskować, iż sytuacja społeczna we Francji jest wprost groźna. Trzeba jednak sobie zdać sprawę, że i pod tym względem sytuacja we Francji uległa znacznym zmianom. Pozycja związków zawodowych jest w tej chwili znacznie osłabiona w porównaniu ze stanem rzeczy z r. 1946 lub 1947. Robotnicy mają to do zawdzięczenia komunistom i nieodpowiedzialnym strajkom politycznym. Były one sprowokowane trzykrotnie na skalę, jeśli nie strajku generalnego, to upowszechnionego w czerwcu i lipcu 1947 r., w listopadzie i grudniu 1947 i w tymże mniej więcej okresie 1948 r. Trudno niedocenić wyczerpania ekonomicznego i osłabienia organizacyjnego, jakie strajki te przyniosły nie tylko dla komunistycznego GGT, ale dla ruchu robotniczego w ogólności.

Niepłacenie za dnie nieprzepracowane przy przedłużających się niekiedy przez szereg tygodni strajkach (np. górniczego z r. ub.) doprowadziło strajkujących do wyczerpania finansowego i poważnego zadłużenia.

Poza tym trzykrotnym doświadczeniem opór mas przeciwko wszelkim strajkom, nawet ekonomicznie uzasadnionym, jest naturalnie bardzo silny.

Wzmacnia to pozycję rządu Queuille'a, który daleki jest od kategoryczności angielskiego kanclerza skarbu Stafford Crippsa, stoi jednak, w zasadzie, również na stanowisku niepodnoszenia płac.

Ostatnio nowy element działać zaczyna na niekorzyść robotników. Jest to, niegrożące jeszcze na większą skalę bezpośrednio, ale tym nie mniej widoczne już, bezrobocie. Trudno przesądzać wynik rokowań, które niebawem zostaną podjęte. Przypuszczać jednak można, że wobec zwyżki cen na artykuły spożywcze i podniesienia stawek za niektóre usługi państwowe rząd pójdzie na pewne ustępstwa. Wątpliwe jest jednak, by doszło do generalnej i daleko idącej podwyżki płac. Najbardziej umiarkowany ze związków zawodowych, chrześcijańsko-społeczne CFTC zażądało już podwyżki stawek o 15%...

* * *

Tutejsze czynniki rządowe zostały niemal całkowicie zaskoczone dewaluacją funta, chociaż sam fakt dewaluacji był dawno przewidywany. Jak podkreśla p. Maurice Schuman w artykule wstępnym chrześcijańsko-społecznej „L'Aube" (20 września), już w styczniu 1948 r. p. René Meyer jako ówczesny minister finansów, starał się przekonać upartego Mr. Crippsa o konieczności obniżenia kursu funta. Sama możliwość dewaluacji waluty angielskiej była oczywiście brana pod uwagę. Rząd francuski z góry zdecydowany na „wyrównanie frontu dewizowego" wobec Wielkiej Brytanii, przewidywał ułożenie budżetu na r. 1950 z uwzględnieniem 17 procentowej dewaluacji franka.

Zaskoczenie tym nie mniej było poważne; czynniki tutejsze nie przewidywały obniżki tak radykalnej (30%), ani nie znały dokładnego terminu i niedawno jeszcze otrzymywały uspokajające zapewnienia z Londynu.

Postawiony wobec faktu dokonanego rząd fancuski zastosował cięcie bardzo radykalne. Frank, o którym minister skarbu p. Petsche mówił, iż jest jedną z najzdrowszych walut i że zyskał w stosunku do złota w ciągu ostatnich 7 miesięcy blisko 40% wartości, zdewaluowany został o 27%. Jednocześnie jednak wobec odchylenia od stopy dewaluacji brtyjskiej, frank zrewaloryzowany został w stosunku do funta sterlinga i zdewaluowanych monet obszaru sterlingowego o 10%. Zarządzenie to, nie tylko niezmiernej wagi gospodarczej, ale, w skomplikowanych warunkach obecnej międzynarodowej wymiany gospodarczej, pociągające za sobą bardzo różnorodne skutki, spotkało się na ogół z przychylną oceną większości tutejszych kół gospodarczych.

Wydaje się, iż ta skrajnie radykalna dewaluacja franka mogłaby w pewnych warunkach przynieść gospodarstwu francuskiemu znaczne korzyści. Przede wszystkim więc będzie ona poważnym bodźcem dla eksportu znacznie tańszych w ten sposób towarów francuskich do strefy dolarowej. Obecnie Francja eksportuje tam zaledwie 7% całości swego eksportu tj. około 14 i pół miliarda fr. z czego połowa przypada na Stany Zjednoczone. Deficyt w stosunku do strefy dolarowej jest bardzo poważny, import bowiem sięgający 41% całości importu Francji, oceniany jest na niespełna 130 miliardów fr. nie licząc towarów dostarczonych w ramach Planu Marshalla.

Jednocześnie Francja importować może z obszaru szterlingowego po tańszej cenie, dzięki rewaloryzacji franka wobec funta. Import ten wynosi niespełna 30% całości importu wartości około 100 miliardów fr.

Eksport francuski, który może obecnie na obszarze szterlingowym lepiej konkurować niektórymi artykułami z drogim importem do Anglii krajów strefy dolarowej, wynosi 45 miliardów fr. Jednocześnie cały szereg surowców importowanych jak dotąd ze strefy szterlingowej, jak wełna australijska, nafta z Bliskiego Wschodu i kauczuk z Malajów, Francja importować będzie dla swego gospodarstwa po niższych cenach. Bawełna np. zakupywana dotąd w strefie dolarowej, może być sprowadzana z Egiptu ze znacznym zyskiem.

Niewątpliwie towary importowane z krajów strefy dolarowej stają się znacznie droższe, należy jednak pamiętać o tym, iż bardzo poważny import do Francji odbywa się w ramach Planu Marshalla, według kursu 214 fr. (wobec 350 fr. za dolara po dewaluacji). W praktyce import ten jest bezpłatny, a wwożone z tego tytułu surowce jak węgiel, metale półszlachetne, do niedawna zboże, rozdzielane są pomiędzy przedsiębiorców francuskich według kursu 214. Fakt ten osłabia oczywiste ujemne skutki dewaluacji franka w zakresie importu pochodzenia amerykańskiego.

Pozostałe jeszcze niewyjaśnione zagadnienie wpływu dewaluacji na ceny rynku wewnętrznego i związanej z tym groźby wzmożonego nacisku na zwyżkę płac. Jest to problem bardziej psychologiczny niż gospodarczy, gdyż jak widzimy, nie ma uzasadnienia dla zwyżki cen, zwłaszcza proporcjonalnej do dokonanej ostatnio dewaluacji.

Sądzić można, iż najbliższa przyszłość przyniesie nam pożądane wyjaśnienie.

Gamma.

PREMIE KSIĄŻKOWE

dla abonentów „Orła Białego"

Olbrzymie zainteresowanie naszą akcją premiowania abonentów „ORŁA BIAŁEGO" na terenie Wielkiej Brytanii już w pierwszym miesiącu utwierdza nas w przekonaniu, że idziemy na rękę potrzebom czytelnictwa polskiego, a równocześnie dopomagamy naszym stałym przyjaciołom w zakładaniu biblioteczek domowych. Większość premii przypadających na miesiąc wrzesień została rozesłana już w dniu 30 września, wyjątkowo zaś premie dla tych abonentów, którzy spóźnili się z nadesłaniem opłaty manipulacyjnej, zostały wysłane w pierwszym tygodniu października.

Na tym miejscu pragniemy wyjaśnić ponownie, że wykładając poważną kwotę na zakup premii nie jesteśmy w stanie ponosić kosztów portorii i manipulacji. W związku z tym premię w każdym miesiącu może otrzymać tylko ten abonent, który nadesłał na czas (najpóźniej do 25 każdego miesiąca) opłatę manipulacyjną w wysokości jednego szylinga.

Wyjaśniamy również, że do premii mają prawo tylko **stali abonenci** „Orła Białego", którzy opłacili prenumeratę na miesiąc, w którym premia zostaje rozesłana.

Czytelnikom „Orła Białego" w krajach poza Wielką Brytanią, którzy abonują po za pośrednictwem naszych przedstawicieli pragniemy wyjaśnić, że ceny zostały skalkulowane w ten sposób, by pokryć jedynie koszty własne. Ilość pieniędzy netto, które wydawnictwo otrzymuje za każdy egzemplarz „Orła Białego" z poza Wielkiej Brytanii jest w tej chwili nie wystarczająca, by móc zakupywać premie książkowe i ponosić opłaty manipulacyjne w każdym wypadku przekraczające znacznie kwotę jednego szylinga. Czynimy jednak starania, by temu stanowi rzeczy zaradzić jak najszybciej drogą dokładnego skalkulowania opłat manipulacyjnych na każdy kraj. Czytelnicy nasi w poszczególnych krajach zostaną powiadomieni o wysokości opłaty w ich kraju przez ogłoszenie w „Orle Białym". Do tego czasu prosimy wstrzymać się z nadsyłaniem zapytań bezpośrednio do nas. Zaznaczamy przy tym, że w przyszłości zarówno kwalifikacja abonentów na terenach poza Anglią, jak i zbieranie ustalonych opłat manipulacyjnych należeć będzie do naszych przedstawicieli w poszczególnych krajach, a jedynie w wyjątkowych wypadkach będzie mogła być załatwiona drogą korespondencji bezpośredniej.

Przypominamy, że na m. październik przewidziana została książka Władysława Reymonta pt. „Ostatni Sejm Rzeczypospolitej".

P. J. GARDA

W BLASKU ŁUNY...

(Fragment z powieści „Oblicze Nocy")

Nad miastem tymczasem, nalot rósł i chwilami przygłuszał słowa. Płynny... metaliczny ton silników huczał coraz potężniej. Srebrnawe drogi... snopy reflektorów, omiatały niebo na kształt olbrzymich wahadeł świetlnych, twarzących po swych dróg i skrzyżowanych nad Warszawą...

Słaby huk pękających pocisków artylerii przeciwlotniczej dolatywał nieustannie z wysoka. Ognie ich błyskały gęsto na tle rozgorzałego pomarańczową łuną zadymionego buro-rdzawymi tumanami pożogi, nieba.

Ewa skończyła mówić i przyglądała się z niepokojem nieruchomej twarzy Jana. Odblaski pożarów ślizgały się po powierzchni jego czarnych, bezdennych teraz, oczu. Wydawał się obojętnym temu, co mówiła, pozornie niewzruszonym, jakby te zwierzenia nie dotyczyły ich obojga, jakby nie wiedział o swej miłości...

— Przeczekamy tę nawałnicę — mruknął Jan.

Wbrew oczekiwaniom, zaporowy ogień artyleryjski szalał coraz wściekiej. Metaliczny orkan silników, grających na wyżynach, nadciągał nowym przelotem tub nad głowy Ewy i Jana, nad związane z wrogiem w śmiertelnym boju ulice śródmieścia. Grad odłamków dzwonił, brzęczał i stukał, spadając z wysoka na opustoszałe, pokryte odblaskami pożarów chodnika...

Furia walki doszła do zenitu! I nagle.., w jakimś dziwnym momencie... ucichło wszystko! Zamilkł dzwoniący deszcz rozprysków, ucichła burza silników, zgasła kanonada dział i eksplozje min. Pogasły pociski świetlne... tylko ogień pożarów rozpościerał krwawe, drgające blaski, spływające w dal w lotnej wędrówce obłoków.

Gdzieś tam... bliżej i dalej zrzuty padały zapewne z samolotów w mroczne ulice. Padały przed linie niemieckie i linie polskie. Lecz śmierć odsuwała kościstą ręką sięgające po żywność i amunicję dłonie, gasiła rozpalone nadzieją dalszej walki oczy, kładła trupy na swym szlaku, przelatując trzaskiem salw przez ciemność i przez blask.

Pożary dogasały i tu w ulicy. Jan rzekł, rozglądając się wokoło.

— Możemy już iść.

Wyszli z bramy i ruszyli ku Chmielnej, w stronę włazu. Minęli oba płonące domy. Dym ciemno-szary kłębił się w półmroku, rysując dziwaczne kontury i zjawy. W głębiach mrocznych okien i drzwi. tliły się, niby w posępnych pieczarach, czerwonawe blaski...

Woń dymu i zgorzeliny buchała w nozdrża. Po chwili, postacie ludzkie znów wynurzyły się z jakichś kryjówek i zaroiły wokoło domów, szmerem niespokojnych głosów objawiając swój lęk przed płazami ognia, przed wejściem do wnętrz.

Ewa i Jan minęli płonące domy. Na rogu Chmielnej kapitan przystanął. Wskazał dłonią dwa niebieskawe światełka migocące dość nisko nad jezdnią. Rzekł.

— Otóż i właz. Tędy zejdziemy w kanały.

Spojrzał na zegarek. Dziesiąta minut piętnaście. Pozostało jeszcze trzy kwadranse do spotkania z łącznikami. Obrzucił spojrzeniem postać Ewy uśmiechnął się mimowoli z dużą dozą tkliwości. Powiedział.

— Nie możesz tak iść kanałami w tej sukience, płaszczu i jedwabnym szalu na włosach. Chodźmy do Olchy. Może wydostanie dla ciebie jakiś kombinezon i beret. Zrobimy z Ciebie żołnierza.

* * *

W pół godziny później zatrzymali się przy włazie znowu. Jan rzekł.

— Lada chwila łącznicy nadejdą. Siądźmy.

Usiedli na krawędzi chodnika. Kapitan zsunął z bark walizeczkę Ewy i płaszcz jej, stroczone rzemieniami. Ewa spoglądała wzdłuż ulicy Chmielnej, czerwono oświetlonej pożarami. Przed chwilą, gdy mijali pusty plac, po spalonym, dawnym budynku dworca doleciał uszu jej gwizd kul i wycie odłamków, pryskających gdzieś u zbiegu Alei Jerozolimskich i Marszałkowskiej.

Ewie przypomniały się dawne, dawne dni... spokojne i dobre, gdy jako mała dziewczynka przychodziła tu kupować ciastka w małej cukierni. Jakże inaczej wyglądała ulica Chmielna, Warszawa i świat. Dworzec zwany „Wiedeńskim" stał jeszcze wówczas — stara drewniana, ogromna hala, napełniona wieczystym ruchem przybywających do Warszawy i odjeżdżających ludzi, którzy pracowicie szukali swoich dróg życia, co dziś oto zbiegły się w jednej, której na imię: zagłada...

Nic nie zostało z tych dni... Spalona mała cukiernia z dzieciństwa Ewy migotała teraz resztkami rozbitych szyb w krwawym świetle pożarów. Przestała być cukiernią, jak dzieciństwo przestało być dzieciństwem... a życie szczęściem i wolnością. Nic nie zostało z tych wieczorów, gdy na Marszałkowskiej radośnie dzwoniły latem tramwaje, pod barwnymi światłami neonowych reklam...

Ewa obróciła głowę w przeciwną stronę. I tam... daleko... przy Żelaznej... przy Towarowej... rozpalały się nowe pożary, których płomienie odległe wrzały i błyskały wśród burych dymów i błysku strzałów i rudo świeciły w ciemności.

Jan spojrzał z ukosa na Ewę. W zbyt obszernym, niebieskawym kombinezonie, fałdującym się na ramionach, wyglądała, jak wiotki posąg smutku, obleczony w wyblakłą tkaninę, miękko opływającą tors. Twarz Ewy blada, skupiona i delikatna, żałosna pod gęstwą kasztanowatych loków, zdawała się wyrażać całą udrękę, bezradność i opuszczenie kobiet i dziewcząt Warszawy, nad których głowami paliły się i zapadły dachy domów, pod których stopami dyszała ziemia gorącem popiołów i ciałami umarłych, bliskich im ludzi...

Oficer uśmiechnął się łagodnie. Wydobył z kieszeni bluzy biało-czerwoną opaskę powstańczą. Podał ją Ewie, mówiąc z tym samym uśmiechem zrozumienia.

— Włóż opaskę na ramię. Jesteś teraz żołnierzem powstania.

Posłusznie nasunęła opaskę i podniosła ku niemu ciemne, niezgłębione oczy, w których czaił się ciągle smutek i lęk. O czym myślała w tej chwili? Jan dodał.

— Musisz mnie słuchać obecnie. Zostałaś przyjęta do armii w stopniu szeregowca, ja zaś jestem twoim kapitanem.

Odpowiedziała szeptem, miękko, nie po żołniersku, patrząc mu ciągle w oczy.

— Tak.. mój ukochany. Będę cię słuchała zawsze.

Niepokój był ciągle w jej głosie. Palące się miasto jej dzieciństwa, to było więcej niż znieść mogło jej serce... więcej niż groźba śmierci. Jan rzekł.

— Mówi się: „Tak mój kapitanie".

Powtórzyła zamyślona, wargami rozchylającymi się bezwiednie i tkliwie.

— Tak... mój kapitanie.

Gdzieś blisko zagrzmiała eksplozja pocisków ze sprzężonych moździerzy... zadudniła spadająca lawiną gruzu. Ewa drgnęła lekko i przycisnęła się do Jana. Twarz jego nie straciła nic ze swego spokoju, tylko oczy lśniły czujnie. Nagle... intuicją kobiecą wiedziona, Ewa odgadła źródła tego spokoju, którego żadna klęska, strach, czy cierpienie naruszyć nie były w stanie. Poniżenie i krzywda nie zdołały zranić ciężko godności, ani osłabić siły tego człowieka. A to dla tego po prostu, że źródła jego człowieczeństwa i męskości leżały głębiej, niż jego miłość własna — leżały zapewne w umiłowaniu wolności i swego narodu. Leżały w braterstwie, jakie czuł dla innych ludzi wspólnej krwi, w absolutnym oddaniu sprawie, w godności zbiorowej, trwalszej i większej, niż każda jednostka, niż każda pojedyńcza miłość. czy godność. Obozy koncentracyjne, tortury Alei Szucha, upokorzenia Pawiaka, nie odbierały godności ludziom, którzy tam ginęli, czy trwali. Każdy policzek, każde uderzenie, było z góry odpłacone godnością narodu i wyrastało tylko węzłem nowej siły.

Jakby odpowiadając jej myślom, Jan powiedział szeptem.

— Należy szukać innych, aby znaleźć siebie.

Nie zastanawiała się nad tym, co myślał, gdyż nagle ożyło w niej pragnienie. zajmując niepodzielnie myśl i serce. Rozważała, czy powiedzieć teraz Janowi o tym pragnieniu niewczesnym, niedorzecznym wobec ogromu zniszczenia, a przecież napełniającym jej istotę miłością życia. Dziecko... Posiadać dziecko!

„Mój Boże..." — myślała — „na jaką dolę miało by się urodzić wśród ognia i krwi? Ile godzin, czy dni trwało by jego życie? Jak odpowiedzieć na pytanie: czy dobrze jest, że nie urodziło się dotąd?"

Lęk o dziecko nieurodzone stał się w niej tak silny, że zachowała zupełne milczenie. Wyprostowała się tylko, objęła ramionami szyję Jana i pochylała go ku swoim ustom powoli... delikatnie... jakby zbliżając go do samej wcielonej miłości. Czy mógł odgadnąć w oddechu jej i dotyku warg, że słabe tętno nowego życia, przyszłego życia nie poczętego jeszcze, choć już istniejącego w tęsknocie każdego ciała kobiety, drgało wraz z pulsem jej krwi?

Po długim pocałunku, podnieśli głowy. Pusto było ciągle wokół włazu... żaden cień nie zarysował się w pobliżu na mrocznej, czerwonej ulicy. Ewa siedziała teraz nieruchomo, drżąc wewnętrznie, trzymając z całych sił ramię Jana. Kanonada wokoło rosła znowu,

Lecz Ewa nie myślała w tej chwili o zrzutach, czy bombardowaniu. Serce jej ogarnęła wielka słabość i znużenie... lęk przed walką... przed śmiercią i ogniem. Ewa widziała tylko swymi oczami kobiecymi świat rozpętany, gorejący zaciekłą furią boju, co rosła u progu nocy nie dającej wytchnienia. Widziała niebo podpalone i huczące śmiertelnymi echami ziemi... widziała płomienie... płomienie wszędzie, trawiące przeszłość i przyszłość...

Obracały w popiół urok życia... siłę marzenia... ciepły dosyt codziennego szczęścia. Niszczyły zarówno patos miłosnych uniesień, wspaniałość ciała, jak i piękno żyjące duszy. Przerażona i zrozpaczona ogromem zniszczeń, usłyszała spokojny głos Jana, mówiący obok.

— Lecą znowu. Będzie może nareszcie dostateczna ilość zrzutów.

Stało się to jej obojętne, sprawa walki wygasła w niej nagle. Nie była... żołnierzem... nie... nie mogła był żołnierzem w tej chwili! Nie odczuwała nawet zawstydzenia, że wszystko, co może teraz pojąć, to świadomość, iż siedzi obok Jana i czuje dotyk jego ramienia. Coraz słabsza i bardziej przelękła, Ewa czuła jak nigdy dotąd. że walka jest męską sprawą. Tylko męską, złą sprawą...

Stan duszy, w jakim znajdowała się teraz zgładził w niej nagle świadomość jej niedawnego czynu, jej odejścia od Jana. Zagasła cierpka gorycz upokorzenia, zanikł żrący żal, rozproszył się bunt przeciw niewolnictwu uczucia. W tej chwili najlepiej może w swym dotychczasowym życiu, pojęła istotę swej kobiecości.

Bunt przeciw sile i miłości wydał się jej nienaturalny i śmieszny. Czymże była w tej chwili naprzykład, w tym kręgu płonącym, krwawym i szalonym... w tym kolisku wirującej śmierci, jak nie kobietą tylko? Istotną wiotką i słabą, zbłąkaną wśród spraw okropnych, ciężkich i obcych? Istotą niewiedzącą o niczym innym prócz konieczności zachowania swego serca i uczuć i ciągłości ludzkiego życia.

Przeznaczone jej zostało, jak wszystkim kobietom w czas wojny. ostateczne szukanie ratunku dla siebie i innych. Szukanie cienia w upale twardych i bezlitosnych praw, rządzących życiem ludzkim. Szukanie ulgi w cierpieniu i pociechy w żałobie. Wydzieranie ogniom i śmierciom ofiar, jakie im składali mężczyźni.

Dziwnym trafem Jan, spoglądając na delikatną, zaróżowioną odblaskiem twarz Ewy, myślał w tej chwili niemal to samo. Odgadywał źródła smutku Ewy, jej błędów, rozterek i wahań. Istota wiotka, stworzona z piękna i słabości. Kobieta... Czarujące treść tej barwnej nazwy objawiała mu się teraz na tle pożogi, jak kwiat tajemniczy o nieskończonej skali właściwości trujących i leczniczych.

„Po wszystkich drogach życia" myślał „na świecie całym mężczyźni walczą, podczas, gdy kobiety poszukują źródła siły i pokoju. My trwonimy, one starają się zebrać roztrwonione i upiększyć własnym urokiem. Błądzą i przed konfesjonałem życia wyznają swe grzechy, wiedząc, że same w nim zasiądą na moment, aby wysłuchać męskich głosów cierpienia i samotności, zwierzających im swą tęsknotę do szczęścia i domowego spokoju. Prawa życia i śmierci wypełniają się jednakowo na mężczyznach i kobietach, ale tylko my lekceważymy zawsze i wszędzie życie samo i jego prawa".

Spojrzał na zegarek. Za pięć minut nadejdą łącznicy. Ogień artylerii przeciwlotniczej wzrasta i rozpościera się coraz szerzej nad miastem. Rośnie i kanonada przy Żelaznej i Towarowej. Coraz wyraźniejszy stuk spadających odłamków, coraz bliższy gwizd kul. Należy wejść do bramy i tam przeczekać owe pięć minut. Pięć minut... okruch czasu i próg do wieczności. Loty kul liczą się na ułamki sekund... Dotknął ramienia Ewy i wstał. Podniosła się także.

— Cofnijmy się pod ścianę — rzekł. Tu nie jest bezpiecznie.

Stojąc obok siebie obserwowali ulicę Zielną. Strop płonącej kamienicy zawalił się nagle z hukiem głuszącym chaos kanonady i rzężenie motorów lotniczych. Przepalone sufity zapadały się w głąb, załamywały wśród ogłuszającego łoskotu i trzasku. Trysnęły gejzery złotych iskier. Jaskrawo czerwone pionowe wybuchy płomieni pruły czarnoszare, skłębione tumany dymów.

Powiał wiatr... Zawirowały przeżarte nasycone skrami, fantastyczne kotłowiska dymne i odpłynęły w głąb ulicy...

Ewa spoglądała nieruchomo na wylot, co zamienił się teraz w jeden skłębiony war pożogi, czarno-ceglasty, dyszący burymi i rudymi dymami, przeszywany złotymi strzałami lecących z wiatrem skier. Naświetliły chmurę tą eksplozje płomieni z rozpadającego się domu. Zamajaczyły smugi wytryskującego białego pyłu... i ulica stała się jednym widmem ognia... szumem wiatru, grzmotem lecącego z wysokości czterech pięter gruzu skruszonych ścian!

Zimny dreszcz przebiegł w tej chwili plecy Ewy. Patrzyła, jak powoli dym rozwiewa się ...opada w ulice. Pomyślała w tej chwili o domu Ryszarda. Runął także, zaledwie ukazawszy jej oczom wizję spokojnego mieszkania, gdzie dokonało się w niej zrozumienie miłości do Jana. Zapadają się dachy... płoną dachy nad głowami ich wszystkich... pozostaje pustka. Czy nie za wiele pustki znieść będzie musiało to miasto? Czy starczy serc, by je zapełnić na nowo?

W głębi ulicy Chmielnej ukazały się dwie niskie, ciemne, barczyste sylwetki. Brodząc wśród dymu, niknąć w mroku i wynurzając się w krawawym odblasku ognia, zmierzały ku włazowi, łącznicy. Jan podniósł dłoń, czyniąc znak światłem zielonym wojskowej latarki i jeden z łączników odpowiedział mu zielonym błyskiem światła. Wtedy Jan pochylił się nieznacznie w cieniu ściany i pocałował delikatnie miękkie i pachnące włosy Ewy. Powiedział:

— Zaraz zejdziemy w kanały.

Podniosła ku niemu oczy i patrzyła na jego twarz ciemną i gładką. Patrzyła chciwie, na rysy oświetlone czerwonawą łuną, na migocące oczy, na czerń włosów, jakby utrwalić chciała w oczach swych każdy szczegół, nim zejdą w mrok, gdzie z żywych rysów i kształtów człowieka zostanie tylko bezcielesny szept...

Lokując gotówkę w nieruchomościach unikasz dewaluacji.

Wskazówki w tym kierunku podaje:

ANGLO POLISH ESTATE AGENCY

255, Harrow Road, London, W.2
i 19, Denbigh Street, London, S.W. 1

POLSKI KUŚNIERZ

50%-owa redukcja cen gotowych futer na składzie. Zniżone ceny za przeróbki i odświeżanie futer. Załatwiamy wszelkie formalności eksportowe.

LANGER & Co. Ltd.,
1, Notting Hill Gate, London W.11
Tel.: BAY 3773. 031

Rozpoczął się

SEZON PIŁKARSKI!

Tajemnice gry na poolach — systemów permutacji i obliczania szans nauczysz się z książki

EDWARDA SOKOPPA — POOLE PIŁKARSKIE

Cena 2/6 — Do nabycie w:

GRYF PUBLICATIONS LDT., 59/61 Hatton Garden, London, E.C.1.

CZY INTERESUJESZ SIĘ KSIĄŻKĄ POLSKĄ?

Na żądanie otrzymasz bezpłatnie nowy KATALOG GRYFU!

Napisz podając swój adres do

Gryf Publications Ltd.
59-61, Hatton Gdn., LONDON, E.C. 1

BEZKONKURENCYJNE

TOWARY DO POLSKI

Nylony "Morley" I.	14/6	Nylony "Morley" II.	12/-
2 pary	28/-	2 pary	23/-
Parker "Doufold"	30/-	Parker "Victory"	21/-

Kamgarn "L" brązowy, popielaty lub granatowy w paski, podwójna szerokość, kupon 3 metry (3½ yarda) £5.15.0
"Velour" na suknie i płaszcze damskie, 3 metry £2.18.0
"Georgette" na eleganckie suknie damskie, 3 metry £3. 2.6
Białe Koce "Witneydown" duży rozmiar £2. 9.6

Ceny obejmują koszty przesyłki.
Gwarantujemy dostarczenie paczki, lub zwrot pieniędzy.

POLIMEX CO. LTD.

56/OB Jermyn Street, London, S.W.1 — Tel.: REG 3931 i 3932.
Kolejka podziemna **"Piccadilly"** lub **"Green Park"**.

JUŻ ZA 5/- TYGODNIOWO zapewnia poważną pomoc dla Rodziny **ratalna premiowana obsługa Rodzin.**
Szczegóły: **P. & B. Supply Centre Ltd.** 56/I. Draycott Place, London, S.W. 3. Tel.: KEN 2489.

Uczcie się angielskiego i innych języków teraz. Kursy od 9 rano do 10 wieczór bez wakacyj świątecznych. **The London School of Languages, 319, Oxford Street, W.1, MAY 2120.** Śpieszne kursy hiszpańskiego i portugalskiego dla wyjeżdżających do Płd. Ameryki. 701

NAJWIĘKSZA NA EMIGRACJI

Księgarnia Polska **ORBIS** **38, Knightsbridge London, S.W. I**

Wielki wybór książek i czasopism.
Katalogi wysyłamy na żądanie. Zamówienia pocztowe wykonujemy natychmiast 053

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotnicza według taryfy, płatna z góry):
W W. BRYTANII szylingów: miesięcznie 4/4, kwartalnie 12/-, rocznie 45/-. Należności za prenumeratę, nadesłaną czekiem, Postal Orderem lub Money Orderem, przyjmuje przedstawicielstwo „Orła Białego" Gryf Publications LTD, 59/61 Hatton Garden, London E.C.1. Tam należy kierować poszukiwania osób i nekrologi.
W AUSTRII: Związek Akademików Polskich w Innsbrucku, Rechenweg 15, Innsbruck. Cena 1 egzemplarza „Orła Białego" — Sch. 1.50.
W BELGII: miesięcznie frb 20, kwartalnie frb 60. Zamówienia i należność przyjmuje: J. Roskiewicz, 44 Rue Th. Vinçotte, Bruxelles (Schaerbeck). Należność wpłacać na rachunek poczt. J. Roskiewicz, nr. 3172.28, podając swój dokładny adres.
WE FRANCJI franków fr.: miesięcznie 100, kwartalnie 300, rocznie 1.200. Zamówienia oraz należność przyjmuje S-TE „LIBELLA" Librarie — 12, rue St. Louis en I'Ile — Paris IV nr. konta pocztowego Paris cc 565150.
W HOLANDII miesięcznie fl.: 1,50, kwartalnie 4,30. Wpłacać przekazem pocztowym: Poolsh Aalmoezenier, Gasthuisstr. 45 Heerlen (Limburg).
W NIEMCZECH: zamówienia i wpłaty przyjmują: M. GAWUC, Księgarnia „Wiedza" (13a) Schwandorf (Bayern), Bahnhofstr. 19 oraz: FIL. AGENCJA Postfach 187, Amberg.
W NORWEGII koron: miesięcznie 3, kwartalnie 8, rocznie 32. Prenumeratę przyjmuje Związek Polaków w Norwegii, Kongensgate 9, Fredrikstad.
W PORTUGALII: kwartalnie 24 esc. rocznie 95 esc. Prenumeratę przyjmuje: A. ZIELIŃSKI, Rua da Junqueira 57, r/c., Lisboa.
W SZWAJCARII franków szw.: miesięcznie 1,50, kwartalnie 4,30. Należność za prenumeratę wpłacać białym czekiem pocztowym (mandat de poste interne) pod adresem: Fribourg 2. Case postale 19.
W SZWECJI koron: miesięcznie 3, kwartalnie 8, rocznie 32. Prenumeratę przyjmuje Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm.
WE WŁOSZECH lir.: kwartalnie 500. Prenumeratę przyjmuje J. GROCHOWSKI via della Croce 81/8 Roma. Należność prosimy wpłacać przekazem pocztowym.
W ARGENTYNIE: kwartalnie 9 peso, półrocznie 18 peso. Prenumeratę przyjmuje: Jan Miecznikowski, Libreria Polaca, Av. Leandro N. Alem 641 Buenos Aires.
W BRAZYLII: kwartalnie Cr. 35, półrocznie Cr. 70. Prenumeratę przyjmują: w SAO PAULO — H. Müller, Rua Consolaçao 3625; w stanie PARANA — W. Stec, Rua Theodoro Rosas 950, Ponta Grossa, oraz — Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, CURITIBA.
W KANADZIE: kwartalnie $ 1.60, półrocznie $ 3.—. Prenumeratę przyjmuje: Polska Agencja Książek i Czasopism, 400 Palmerstone Bld. tel. MEIrose 0609 TORONTO, Ontario.
W LIBANIE: redakcja biuletynu „Przelotem" — P.O. Box 1261, Beyrouth. Cena 1 egz. „Orła Białego" — 50 P.L. (piastrów lib.).
W POŁUDNIOWEJ AFRYCE: kwartalnie 12/-, rocznie 45/-. Zgłoszenia prenumeraty i należność przyjmuje przedstawicielstwo „Orła Białego": Johannesburg, P.O. Box 9484.
W STANACH ZJEDNOCZONYCH: kwartalnie $ 1.50, półrocznie $ 3. — Prenumeratę przyjmuje: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno", 28471 Ventura Boulevard, Agoura P.O. Box. 113, California.
OGŁOSZENIA na terenie W. Brytanii przyjmuje wyłącznie firma Carltonberry Co. Ltd., Grand Buildings, Trafalgar Sq., London W.C. 2. CENA OGŁOSZEŃ: za jeden cal przez łam £ 1.—.

NADESŁANYCH RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA

ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE BIERZE ŻADNEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI

Adres Redakcji „Orła Białego":
32, Blenheim Gardens, London, N.W.2.
Tel.: GLAdstone 4188

Adres Administracji: „Gryf" Publications Ltd., 59/61, Hatton Garden, E.C.1
Tel.: CHAncery 5094

Published by "GRYF" Publications Ltd 59/61, Hatton Garden, E.C.1

Printed by N. MacNEILL & Co., Press Ltd., 127, Walworth Rd., London S.E.17
Tel.: RODney 2839